

CZYTELNIA

GŁOS SADECKI

Nr indeksu 320765

Nr 12/93/115

24 kwietnia 1993

Cena 3000 zł

W numerze:

- Dzieci innego boga
- Szafran
- Tłok u fiskusa
- Stary Sącz



Na zdjęciu: Marek Wąsowicz przy emisji programu

Wieżowiec przy ul. Armii Krajowej w Nowym Sączu. Tu na „poddaszu”, pod czaszami anten satelitarnych, usadowiło się studio emisyjne Regionalnej Telewizji Kablowej. Wyposażenie nie robi wrażenia. Więcej niż skromne. Monitory, „zwykłe” magnetowidy, sporych rozmiarów szafa — panel, komputer, mikser... Bogusław Klimek z wyrozumiałością tłumaczy.

— To wystarczy, by podać odbiorcom sygnał wysokiej jakości. Ta „szafa”; to urządzenie dzięki którym możliwy jest odbiór i przesyłanie programów. Warta jest dobrej jakości „mercedesa”.

Ona jest również ważna, jak sieć kablowa. Poszła na to masa pieniędzy. Ile? Tajemnica firmy.

dzienie przedsięwzięcia mieszkańcom, brakło pieniędzy pomyślnym by zacząć, pokazać się, przełamać brak zaufania, iż włożone złotówki lokatorów nie zostaną utopione.

Gdy znaleźli się ludzie z pieniędzmi, gotowi na ryzyko, lody już były przełamane. Moi rozmówcy

Regionalna Telewizja Kablowa



Dużo. Własne i pożyczki. Nie było wśród spółkowiczów mowy o wiązaniu sieci sznurkiem... Zrobili ją w pełni profesjonalną, o wysokich parametrach. Ma tzw. kanał zwrotny. Dzięki niemu można transmitować programy do studia i na antenę, z każdego mieszkania abonentów. Ale to zabawa. Ważniejsze, iż dzięki temu można będzie, w przyszłości, dzięki komputerowi pilnować mieszkań, zakłócić abonentom telefony cyfrowe. Ciekawe, niewyobrażalne możliwości. Ale to przyszłość.

— W tej dziedzinie przeskoczyliśmy kilka szczebelków techniki, dorównując Zachodowi. Już nie ma mowy o wciskaniu nam stamtąd „przechodzonego” sprzętu do „zażywania” i nauczenia się. Teraz jedyną przeszkodą jest brak pieniędzy, bo robić można cuda...

Na osiedlach barskich kilkakrotnie w minionych latach zawierzały się, bardziej lub mniej formalne, grupy społecznikowskie, które stawiały sobie za cel uruchomienie telewizji kablowej. Wszystkie próby skończyły się fiaskiem. Brakło wiary w powo-

przynają, że już od dość dawna dyskutowali czy nie wziąć się „za telewizję”. Jednak fakty zaczęły się pisać 1,5 roku temu. Wystąpili z ofertą do gospodarzy miasta. Pomyśl spodobał się. Zarządził przetarg na „skablowanie” miasta. Oferentów, mających podobne zamiary jak KGS „Elektrotronik” znalazło się kilku. Wskazanie było na innych, ale gdy tuż po przetargu, na korytarzu doszli do wniosku, że łatwiej będzie działać wspólnie, nawet z konkurencją — dostali „błogosławieństwo”. Właściciele spółki „Telsat”: DANUTA I LECH IWANŃCY przystali na propozycję. Nie poszła jedną drugą trzecia firma, której zaproponowali spółkę. Idzie własną „Ściga się” z KGS i „Telsatem” „kablując” os. Milenium, „zaklepując” sobie inne.

Od zamysłu do realizacji droga była krótka. 20 kwietnia minionego roku po raz pierwszy do mieszkań bloków na os. Barskim przekazany został porogram z satelity. Prace posuwają się szybko. Firma może już przesyłać (dokończ na str. 10)

PPUH S-ka z oo
EMEKOMED

oferuje w swoich sklepach:

ROWERY I AKCESORIA

— pełny wybór — Nowy Sącz, ul. Zielona, tel. (0-18) 221-50

MATERIAŁY I URZĄDZENIA STOMATOLOGICZNE

— Nowy Sącz, ul. Barbackiego 28.

WIEŚCI

Ratusz — UW: ciepłej

W sądeckim ratuszu odbyło się spotkanie prezydenta miasta JERZEGO GWIŹDZA z wojewodą nowosądeckim JÓZEFEM JUNGIEWICZEM. Obecni też byli przedstawiciele Rady Miasta, Zarządu oraz pełnomocnicy wojewody i szef delegatury „S” w Nowym Sączu ANDRZEJ SZKARADEK. Rozmawiano m.in. o budowie oczyszczalni dla miasta, wysypiska śmieci, remoncie sądeckiego „Sokoła”, budowie hali widowiskowo-sportowej, szkolnictwie. Wojewoda zapewnił, iż we wszystkich przedsiębiorstwach, w miarę możliwości, wspierał będzie poczynania gospodarzy miasta. Pozytywnie odniósł się do projektu przejęcia przez ratusz dróg wojewódzkich na terenie miasta. Jak przekazał w komunikacie po spotkaniu rzecznik prasowy wojewody Janusz Blachura: „Spotkanie przedstawicieli UW i UM, a przede wszystkim efekty rozmów, dobitnie zaprzeczają obiegowym opiniom o złe układającej się współpracy czy wręcz istniejącym konflikcie pomiędzy tymi instytucjami.” (saw)

Wojewoda nowosądecki mianował na stanowisko dyrektora Wydziału Organizacji i Nadzoru Urzędu Wojewódzkiego mgr JANA KAFLA, absolwenta krakowskiej Akademii Ekonomicznej, który pracuje w UW od roku 1979. Ostatnio był kierownikiem Oddziału Kontroli. Nowy dyrektor ma 41 lat, mieszka w Nowym Sączu. Żonaty (żona — główna księgowa w Wojewódzkim Ośrodku Kultury), dwoje dzieci. (pg)

* Władze Nowego Sącza za prosiły do ratuśca burmistrzów, wójtów, 15 gmin partii politycznej. Obecny był też wojewoda nowosądecki Józef Jungiewicz i kierownik UR Jerzy Rasiński. Mówiono o czekającej nas reformie administracyjnej, postulowanych zadaniach dla powiatu ziemskiego, za którym opowiadały się gminy.

* Zastępca burmistrza Preszowa — Włodzimierz Bellisz był gościem nowosądeckiego ratusza. Z gospodarzami Nowego Sącza omawiał zakres współpracy w br. W najbliższych planach: udział preszowskiego zespołu w imprezach urodzin miasta, a z końcem czerwca — Dni Preszowa w Nowym Sączu.

* Obradował konwent Rady Miejskiej. Omawiano szczegóły przygotowań do sesji absolutoryjnej planowanej na 27 bm.

* Po raz pierwszy, w Nowym Sączu, odbyły się finały Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy Technicznej. Gospodarzem był sądecki „elektryk”. Startowało 52 uczniów z 20 szkół. Wyniki — 29 maja.

* Wykładem ks. bp. Józefa Żyćńskiego rozpoczęła się dwudniowa sesja — „Wychowanie do wartości”, zorganizowana przez Kuratorium Oświaty w Nowym Sączu. Nt. ideałów młodzieży mówił ks. dr Roman Pomianowski z KUL. O wychowaniu snuł rozważania ks. dr Marian Nowak.

* Kierownictwo „Sandecji” wespół z sądecką policją i strażą manipulacyjną solidnie przygotowały się do meczu „kolejarzy” z „Cracovią”. Powód — obawa przed krakowskimi kibicami, po ich niesławnych „wyczynach” w Brzesku. Czy zapobiegliwość była wskazana, przekażemy za tydzień.

* „Przywitanie wiosny” — festyn sportowo-rekreacyjny, na boisku „Heleny” dla dzieci i młodzieży zorganizował sądecki Dom Dziecka i sekcja modelarska AE Podhalańskiego. Strzelanie, zawody modeli pokazowy przelot balonu — zabawa była pyszna, a gośćmi był sławny Jan Magiera.

* MGOiK w Piwnicznej zaprasza na II wielkanocną wystawę miejscowych twórców. Ekspozycja czynna do 3 maja.

* W sądeckim ratuszu odbyła się okolicznościowa sesja, zorganizowana przez ZW PSL, w 100-lecie ludowego.

* „Dzień Ziemi” — odbył się 22 bm. w Nowym Sączu. Sadzono drzewka na sądeckich osiedlach, rozważano teoretyczne i praktyczne problemy ekologii. Nadleśnictwo ze Starego Sącza sprzedawało sadzonki drzew. Śpiewany wykład o tym co możesz zrobić dla Matki Ziemi „wygłosili” Janusz Reichel i Atman.

* Na 28 bm. (środa) WOK zaprasza do hali „Dunajca” na spotkanie z Korą i Maanamem.

Majowe wycieczki PTT

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie proponuje miłośnikom gór majowe wycieczki:

01.05 — na Skalkę; 03.05 — w Dolinę Kościeliską; 09.05 — do Skamieniałego Miasta; 16.05 — na Luboń Wielką; 23.05. — do

Słowackiego Raju; 30.05 — na Wielką Fatrę.

Informacji udzieli i zapisy przyjmuje punkt informacyjny PTT w biurze „Turysta”, ul. Jagiellońska 38. (jz)

MATOLKOWIE Z ZAPAŁKAMI



I znowu, jak co roku, dymią Brzezi Dunajca i Kamienicy. Siwy dym unosi się nad łąkami, nad kolejowymi torami. Idiotyczny i szkodliwy zwyczaj wypalania traw nie ma najmniejszego uzasadnienia: bynajmniej nie wpływa na lepszy „urodzaj”, a przeciwnie, sprząta ziemia potrzebuje więcej czasu i wysiłku, aby „nabrać sił” do wiosennej „produkcji”. Giną tysiące owadów, które tylko pozornie nic nie robią oprócz latania, brzęczenia, a czasami „gryzienia”. One też są niezbędne do utrzymania biologicznej równowagi.

Celują w podpalaniu dzieciaki, których rodzice najwidoczniej nie zdają sobie sprawy, że w razie przy-

łapania takiego małego podpalacza oni będą musieli zapłacić mandat, a może nawet tłumaczyć się przed kolegami: 1) za niszczenie przyrody, 2) za brak opieki nad nieletnim. Chyba, że ogień dokona większych szkód (np. materialnych), to wtedy już jest sprawa dla sądu. (JAZ)

* * *

W tej sprawie napisała do nas przewodnicząca Komisji Ochrony Środowiska Rady Miejskiej w Nowym Sączu Barbara Godfrey-ow. Oto fragmenty listu: (...) Podpalacze zapytani, dlaczego to robią odpowiadają: palimy chwasty, aby nie rozszerzały się nasiona. Dzieci nie potrafią wytłumaczyć swoich czynów. Zły to i bardzo szkodliwy dla przyrody i człowieka zwyczaj. Wypalając trawy niszczy się ich zawiązki. W cuchnącej spalenizną trawie ptaki nie wiją gniazd. Ogień niszczy przede wszystkim florę bak-

Program RTK NOWY SĄCZ

SOBOTA 24.04

17.00 — Tajemnice komputera — film animowany, 17.30 — Wiadomości RTK TVNS, 18.00 — Patrick Packard (cz. 3) — serial TV, 19.00 — Poszukiwanie skarbów — gra telewizyjna, 20.00 — Piękna i bestia (cz. 3) serial tv, 21.00 — Księżna Aleksandra (cz. 2) — film, 22.30 — Strefa przyszłości — film, 00.00 — Biała furia — film nocny.

NIEDZIELA, 25.04

17.00 — Czy tylko podróż dookoła świata? — film animowany, 17.30 — Wiadomości RTK TVNS, 18.00 — Patrick Packard (cz. 4) — serial TV, 19.00 M.C. Hammer — film muzyczny, 20.00 Piękna i bestia (cz. 4) — serial tv, 21.00 — Zandarm na emeryturze.

Złodziejstwo na potęgę

W niechlubnej statystyce krajowej, Nadleśnictwo w Starym Sączu słynie z tego, że zajmuje pierwsze miejsce pod względem kradzieży drzewa.

Lupem leśnych złodziei padają nie tylko drzewa z lasów prywatnych, ale przede wszystkim państwowych.

Zdaniem Eugeniusza Kowalka gospodarza na 24 tys. hektarów lasów położonych między Rożnowem, Nawojową i Limanową, nadleśnictwo w zdecydowany sposób ograniczyło wyrąb, ze względu na nieopłacalność.

Specjalnie preferuje się ochronę lasów, kiedyś prywatnych, po których zwrot starają się byli właściciele. Należą do nich m.in. hrabiostwo Stądniccy, państwo Kosterkiewiczowie, Langero-wie i księża.

— Chroni się również — mówi nadleśniczy Eugeniusz Kowalik — rezerwy przyrodnicze, prowadzone w nich są jedynie wycinki sanitarne.

Nadleśnictwo chroni więc lasy. Za to kradzież i rabunek ich przez prywatne osoby osiąga wręcz niewyobrażalną skalę. Kto powstrzyma wreszcie ten proceder? (Wid)

teryjną i zoocenozę gleby, tak bardzo sprzyjającą człowiekowi. Palenie traw, to niebezpieczeństwo zaproszenia ognia na domostwa. Dla-czego rodzice i nauczyciele nie tłumaczą dzieciom szkodliwości i niebezpieczeństw takich praktyk? Dla-czego rolnicy uparcie niszczą srodowisko, które im sprzyja? O to, aby nasiona chwastów nie rozsiewały się, trzeba dbać przez cały rok. Chwasty trzeba systematycznie kosić”. Uchwała ministra ochrony środowiska nakłada na obywateli również ochronę lasów, parków. Jej art. 45 brzmi: „Zabrania się wypalania roślinności, nagannemu wycyzajowi bezskutecznie od lat eliminowanemu z praktyki i świadomości społecznej wiejskiej.”

Artykuł 59 określa wypalanie traw, jako czyn podlegający karze grzywny lub aresztu.

Fot. JACEK ZAREMBA

„Kto na drodze swojego życia zapalił choćby jeden płomyk nadziei dla pogrążonych w czarnej godzinie, ten nie żył daremnie...”

Nowy Sącz, ul. Długosza, nieopodal dworca PKS. W budynku wzniesionym jeszcze w ubiegłym stuleciu znajdują swój azyl dzieci potraktowane szczególnie dotkliwie przez los. To Zakład Wychowawczy Zgromadzenia Sióstr Felicjanek pw. Świętej Rodziny. Dla dzieci opóźnionych w rozwoju...

Siostra CECYLIA BUCHOWSKA kieruje placówką, z trzyletnią przerwą, od roku 1983. Zdażyła więc poznać specyfikę pracy w środowisku upośledzonych pociech.

— *Wie pan* — mówi jakby trochę skrępowana — *to niezwykle wrażliwi chłopcy. Należy podchodzić do ich pragnień, kłopotów, przeżyć z całą powagą. To, że myślą trochę inaczej, wolniej od swych rówieśników, nieważne. Powodują nimi takie same uczucia.*

W holu wmurowano tablicę poświęconą „obywatelce Nowego Sącza” Adeli Marczewskiej. Niewiasta ta, w roku 1906, bodaj 4 października, jeszcze za swego życia, przekazała siostrąm felicjanek należący do niej budynek. Miał służyć jako schronienie dla młodych panien uczących

chłopców z Nowego Sącza i najbliższych okolic w wieku 10-17 lat. Wszyscy napotykali na trudności w szkole, nie nadawali za tokiem myślenia nauczycieli i rówieśników. Poprzez Poradnię Zawodowo-Wychowawczą, orzeczeniem Kuratorium zostali skierowani pod opiekę sióstr felicjanek.

DZIECI *innego* BOGA

się krawiectwa. Z biegiem lat charakter domu, a właściwie jego wykorzystania, ulegał zmianie. Zakonnice wzięły pod opiekę najmłodsze istoty, założyły tzw. ochronkę.

Podczas wojny urządzono tutaj lazaret, w którym udzielano poszkodowanym doraźnej pomocy.

W okresie stalinowskim Dom, jak wszystkie tego typu placówki, upaństwowiono.

Do swych prawnych właścicieli powrócił w roku 1973, już jako internat dla chłopców specjalnej troski.

Siostra Cecylia podkreśla ogromne zasługi, jakie położyła w owym, złym czasie siostra Benigna. Bez reszty oddana swoim wychowankom, uwielbiana przez nich. Do dzisiaj, mimo, że przecież od jej śmierci minęło już dobrych kilka lat, przychodzą na Długosza dorośli mężczyźni, by wspominać swą siostrę-powierniczkę.

Wojtuś ma lat 10, chodzi do trzeciej klasy. Właśnie przygotowuje się do wyjścia do szkoły. Przekomarza się z siostrą wychowawczynią, udaje, że nie potrafi zasznuować butów.

— *Ja jeszcze jestem dzidzius. Płose mi pomóc. A gdzie jest tatuś?*

Na moje zdziwione spojrzenie siostra wyjaśnia, że tak określa najstarszego w grupie chłopca.

W zakładzie (słowo to nijak nie pasuje do panującej w Domu atmosfery, ale skoro tak stoi na pieczęcie..., przebywa obecnie 45

chłopców z Nowego Sącza i najbliższych okolic w wieku 10-17 lat. Wszyscy napotykali na trudności w szkole, nie nadawali za tokiem myślenia nauczycieli i rówieśników. Poprzez Poradnię Zawodowo-Wychowawczą, orzeczeniem Kuratorium zostali skierowani pod opiekę sióstr felicjanek.

Siostra Cecylia nie wyobraża sobie siebie w innej roli.

— *To już tyle lat, że aż nie chce się liczyć. Ci malcy są dla mnie sensem życia, treścią boskiego przykazania miłosierdzia. A jaka to frajda, kiedy się ma świadomość, że ten czy ów wychowanek „wyszedł na ludzi”, założył rodzinę...*

Tak było w przypadku Pawła. Na Długosza trafił będąc już w siódmej klasie. Ponoć nie bardzo dawał sobie radę z matematyką. Tutaj okazało się, że to ujmujący, wzorowo zachowujący się młody człowiek. Ukończył szkołę zawodową, ożenił się, znalazł pracę. I w nagrodę za sumiennosc został wytypowany na służbowy wyjazd do Niemiec, gdzie zarabia sporo pieniędzy.

— *Myśmy się na nim od razu poznały* — cieszy się siostra Cecylia.

Dzieci przebywają w zakładzie od poniedziałku do piątku. Tutaj śpią w ośmioosobowych, lśnianych czystością pokojach, jedzą (za to już muszą płacić rodzice — ok. 300 tys. miesięcznie, ale wiele rodzin jest zwolnionych z opłaty), odrabiają lekcje, bawią się. Bez żadnych przeszkód wy-

chodzą „na miasto”. Ba, siostry celowo wysyłają ich po sprawunki. By nauczyć samodzielności. Wszyscy uczęszczają do Szkoły Podstawowej Nr 12. Po jej ukończeniu część wraca do rodzin, gdzie pomaga przy gospodarstwie, wielu jednak kontynuuje naukę w Specjalnej Szkole Zawodowej. Najczęściej wybierają profesję stolarza, ślusarza i pracownika montażu w budownictwie.

— *Chłopcy ogromnie tęsknią za swymi rodzinami, choć w niejednym domu bieda aż piszczy. Z niecierpliwością czekają na sobotę, kiedy mogą wrócić do najbliższych. Czasem aż człowiekowi się serce kraje jak widzę buzie w ciup tych, którzy z różnych powodów muszą pozostać. Starania się im tak czas zapelniać, by nie myśleli o swych małych dramatach.*

Chłopcy budzeni są o 6.30. Toaleta poranna, wyjście do

mywany był przez „Caritas”. Teraz finansuje jego działalność Kuratorium. Tegoroczna dotacja była wprawdzie znacznie „obcięta”, ale to co siostry dostały, spokojnie wystarcza na najpotrzebniejsze wydatki.

— *Wychowankowie nie sprawiają nam żadnych kłopotów. To dzieci na ogół grzeczne, bez nalegów. Ale do każdego należy podchodzić indywidualnie. Zdarzają się bowiem bardzo różne reakcje. Z okazji Wielkiej Nocy zaleciłam wykonanie związanych z nią prac. Niech pan spojrzy na ściany, to efekty.*

Rzeczywiście, ścianka udekorowana obrazkami, haftowanymi figurkami Chrystusa, mini-rzeźbami. Obok gazetka szkolna, a na niej plan lekcji, dyżurów, klasyfikacja najlepszych uczniów, najbardziej aktywnych osób w grupie, aktualności.

— *Panu to z pewnością trudno*

szkoły. Młodzi uczą się w bardzo różnych godzinach, stąd aż cztery pory wydawania obiadów. Po odrobieniu lekcji, czas na przyjemności: zimną sanki, latem zajęcia rekreacyjne na należącym do Zakładu stadioniku, gry, oglądanie telewizora, kaset wideo. Po „Wieczorynce” kolacja i do łóżek. Od godz. 21.00 obowiązuje cisza nocna.

Siostra Cecylia kieruje pracą 15 osób: dziewięciu sióstr zakonnych, pań świetlicowych, wychowawczyniami, personelem obsługi. Jest również lekarz pediatra, pielęgniarka. Trzy razy w tygodniu przychodzi nauczyciel zawodu, który znakomicie potrafi zaabsorbować uwagę „kawalerów”. Zakład do niedawna utrzy-

pojąć, ale mam ogromną satysfakcję z tego, że możemy oddać społeczeństwu i rodzinie dzieci już przygotowane do życia. Ludzi, którzy potrafią dbać nie tylko o siebie, ale również i służyć pomocą innym.

Założycielką Zgromadzenia Sióstr Felicjanek była w roku 1855 matka Angela Truszkowska, która 18 kwietnia była w Rzymie beatyfikowana. Jej motto życiowe brzmiało: *„Pragnę, aby Bóg był znany i kochany przez wszystkich”*. A na ścianie jednego z pokoi chłopcy powiesili napis: *„Miej serce dobra pełne...”*.

DANIEL WEIMER



WIEŚCI

Wyższość ziemskie-
go nad grodzkim

Radni Nowego Sącza podjęli uchwałę o utworzeniu, w przyszłości, w Nowym Sączu powiatu ziemskiego. Biorąc pod uwagę uwarcunkowania historyczne, geograficzne, organizacyjno-administracyjne opowiedzieli się za powiatem ziemskim w granicach zbliżonych do dawnej „Ziemi Sądeckiej”. Oczywiście poparli również gremialnie projektowaną reformę administracyjną kraju.

W rozważaniach nad przyszłym powiatem brano także pod uwagę możliwość utworzenia powiatu grodzkiego. W takim przypadku jednak, decyzja o tym mogłaby się spotkać z oporem niektórych gmin obawiających się niejakiego zamachu na ich suwerenność. Rola Nowego Sącza w tym przypadku mogłaby się okazać zbyt przytłaczająca inne ośrodki, zwłaszcza miejskie.

Tworząc powiat ziemski wszystkie gminy mają równe prawa. Nie występuje dominacja obecnej stolicy województwa, a w przyszłości ewentualnej stolicy powiatu grodzkiego.

Powiat ziemski, jako jednostka administracyjna, będzie miał inne (większe) możliwości rozwiązywania wspólnych problemów związanych, czy to z wysypiskiem śmieci, oczyszczalni, czy też ze sprawną organizacją służby zdrowia. (Wid)

TYMBARK

Corocznego przeglądu stanu technicznego sprzętu i wyposażenia jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w gminie Tymbark dokonał zespół kontrolny powołany przez Komendanta Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Tymbarku, JANA WĄTROBĘ.

Zespół stwierdził, że sprzęt jest bardzo dobrze przygotowany do działań bojowych.

Według opinii członka Zespołu Kontrolnego, inspektora Roberta Nowaka, na wyróżnienie zasługują nauczelnicy Straży: Mieczysław Banach — OSP Stopnice Górne, Władysław Palacz — OSP Stopnice Dolne, Bolesław Duda — OSP Podłopień, Stanisław Czyżydło — OSP Zawadka oraz Jan Wątroba — OSP Tymbark.

KLAUDIUSZ WAWRZYŃIAK

TYMBARK

Działająca od trzech lat Społeczna Szkoła Muzyczna I i II stopnia, której dyrektorem jest pani Halina Waśkiewicz-Rosiek, przyciąga coraz większą uwagę społeczeństwa. Szkoła kształci młodzież i dzieci na instrumentach dętych, smyczkowych i klawiszowych. Obecnie z zajęć korzystają 64 osoby.

Główne trudności na jakie napotyka szkoła, to brak funduszy na bibliotekę nutową oraz na instrumenty, które szkoła jest zmuszona wypożyczać za odpłatnością z wypożyczalni. Dużą pomoc okazały Podhalańskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Tymbarku, które udostępniły pomieszczenia dla szkoły w budynku byłego kina, a także dopłacają część składki miesięcznej dla dzieci pracowników zakładu.

Zainteresowanie szkołą okazał także Urząd Gminy, który przeznaczył w budżecie na br. 120 mln zł. Jest to suma dwukrotnie większa niż w ub.r.

KLAUDIUSZ WAWRZYŃIAK

TYMBARK

Dobiega końca realizacja trwającego od lipca '92 programu Szkoleń Organizatorów Życia Publicznego we wszystkich kategoriach wiekowych, tj. dzieci, młodzieży, dorosłych, prowadzonych przez zespół redakcyjny „Głosu Tymbarku”. Po II etapie grupa 18 osób uczestniczy w konsultacjach i zajęciach warsztatowych, obejmujących m.in. obsługę komputerową.

Zajęcia trwać będą do końca czerwca. (WK)

Belweder odpowiada...

Prezydent Nowego Sącza Jerzy Gwiżdż zapropomował prezydentowi RP utworzenie, pod patronatem Pierwszego Obywatela forum samorządu lokalnego. Szybka odpowiedź, sygnowana przez zastępcę szefa kancelarii Prezydenta Lecha Falandyusza z prośbą o przygotowanie projektu ram i zakresu zadań Rady, może sugerować, iż Belweder docenia znaczenie samorządów lokalnych. (saw)

Pocztylion

Udzielając wywiadu red. Daniewi Weimerowi („Głos Sądecki” nr 8 z 27 III br., artykuł pt. „Stres”), porównując psychiatrię sądecką do albańskiej, mówiłem wyłącznie o bazie łóżek szpitalnych. Ponadto lawinowo narastającą liczbę porad psychiatrycznych obserwuję nie w ośrodkach zdrowia, ale w poradniach zdrowia psychicznego.

Z poważaniem
lek. psychiatra Tadeusz Fleituch

KURIER
STAROSĄDECKI

NIEUSTANNA TROSKA

Z inicjatywy Zarządu Miasta w dniu 26 lutego br. (12.00) w budynku UMiG Stary Sącz odbyło się spotkanie zainteresowanych z przedstawicielstwem polsko-francuskiego przedsiębiorstwa „NEVEXPOL”, zajmującego się produkcją małych oczyszczalni ścieków dla budynków jednorodzinnych i małych gospodarstw. Spotkanie było połączone z pokazem filmów video dotyczących tego rodzaju obiektów oraz pokazem symulacji komputerowych. Do udziału w spotkaniu zaproszeni zostali wójtowie i burmistrzowie gmin ościennych a także uczniowie starszodęckich szkół. (um)

JAPONSKI RAPORT

W ramach współpracy Japonii i Polski na terenie Nowosądeckizny przebywał i pracował konsultant Japoński Pan Atsuyoshi Toda. W wyniku szeregu analiz przygotował on raport dotyczący rozwoju turystyki w tym regionie. W raporcie tym stwierdził m.in. „Ludzie zatrudnieni w usługach przyzwyczajeni są do pracy po staremu i mogą mieć trudności z przestawieniem się na nowy system. Slabym punktem jest niedostateczna sieć atrakcyjnych restauracji, kawiarni, barów, ulic handlowych. W wyniku tego turyści, zwłaszcza zagraniczni, łatwo się nudzą i nie chcą pozostawać długo (...) Władze lokalne nie powinny być graczem głównym, lecz promotorem działalności gospodarczej w turystyce. Siłą napędową rozwoju powinien być sektor prywatny”. Uwzględniając warunki naturalne: góry, rzeki, wody mineralne utrzymuje, że turystyka może być tu dobrym biznesem. (KS)

NOWA LINIA KOMUNIKACYJNA

Miejski Zakład Komunikacyjny w Nowym Sączu eksploatuje wyłącznie duże autobusy. Miejsowe wozy kursują zarówno nocą jak i na mało uczęszczanych liniach. Kazimierz Chapko myśli więc o zakupie małych autobusów, by obniżyć koszty. Na noznej linii w Nowym Sączu chciałby zakupić autobusy dwudziestomiejsoowe. Małe autobusy kursowałyby nocą w Nowym Sączu a w dzień obsługiwałyby nową linię, o której uruchomienie usilnie zabiega burmistrz Starego Sącza Maciej Szuflicki. Chodzi o połączenie ze wsiami Moszczenica oraz Lipie. Wozy kursowałyby „po pętli”. Wyjazd z Rynku w Starym Sączu — Moszczenica — Lipie — Cyganowice (skrzyżowanie Nowy Sącz — Piwniczna) — Rynek Stary Sącz. Gminy obsługiwane przez MZK Nowy Sącz zawarły porozumienie na mocy którego ponoszą koszty zarówno w formie dopłat eksploatacyjnych jak i częściowo inwestycyjnych.

W kolejce po małe autobusy MZK ustawiły się obok Starego Sącza — Chelmiec i Korzana. (BP)

STAROSĄDECKIEJ PANI

W gminie Podegrodzie reaktywowano Towarzystwo błogosławionej Kingi, które chce m.in. wspomagać własnym działaniem, rozwiązywanie lokalnych problemów tej społeczności, nawiązując do chlubnych tradycji Towarzystwa, którego historia sięga w Podegrodziu swoimi korzeniami początków wieku XX. Latem 1992 roku przy okazji tygodniowych uroczystości w 700-lecie śmierci błogosławionej Kingi miała miejsce niezwykle sympatyczna uroczystość przywrócenia im. błogosławionej Kingi — Szkole Podstawowej nr 3 w Bochni. (KS)

KONKURS CZYSTOŚCI

W UMIG w Starym Sączu odbyło się losowanie nagród w konkursie czystości za 1992 rok. W skrócie, konkurs polegał na tym, kto najwięcej śmieci wywiezie na miejskie wysypisko śmieci, przy czym na uwagę zasługuje fakt, że śmieci przyjmowano bezpłatnie. I nagroda przypadła w udziale p. Fr. Garwol a jest to radiomagnetofon. II nagroda, w postaci radio-budzika, przypadła w udziale p. Fr. Wikarczykowi. III nagroda — kalkulator — należy do p. T. Chochorowskiej. Konkurs jest kontynuowany w 1993 r

ENERGETYCZNE WIERZBY

Wykorzystaniu, na terenie MiG Stary Sącz, właściwości wierzb energetycznej, poświęcone było spotkanie w Urzędzie w dniu 25 lutego br. Drzewo to nadaje się doskonale do obsadzania np. wysypisk śmieci. (um)

SZKOŁY W GMINACH

Gminy, przygotowując się do przecięcia szkół podstawowych od administracji rządowej — nauzonec przykładem doświadczeniem takim jak np. kukuczka jajo w postaci działalności społeczno-kulturalnej czy „zerówek” — dmuchając na zimno, asekurują się na wszelkie możliwe sposoby. W tym też celu Komisja Oświaty Sejmiku Nowosądeckiego „opracowała zasady” wg których cała operacja powinna być przeprowadzona.

POMOC DLA POLSKI

Grupa charytatywna „Pomoc dla Polski” z miasta Someren z Holandii, pilotowana przez Pana Jana Leenen przywiezła kolejne dary dla gminy. Obecna dostawa zawierała laski szkolne oraz odzież dla podopiecznych z Ośrodka Pomocy Społecznej. Poprzez transporty zawiązały m.in. meble szkolne, zabawki dla przedszkola, powielacze i maszyny do pisania.

Pomoc, dzięki kontaktom prywatnym organizuje Pani mgr inż. Helena Mróz, zajmująca się m.in. współpracą z placówkami służby zdrowia. (AJ)

(AJ)

„Głos” rozmawia z naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Nowym Sączu JANEM WĘGRZYŃM i kierowniczką Referatu Podatku Dochodowego MARIĄ KOWALIK.

— Czy można już prorokować: ilu obywatelom grozi los przestępców podatkowych?

— Nikomu tego nie życzymy. Trudno jest nazwać przestępcą kogoś, kto nieumyślnie, przez zapomnienie nie podał wszystkich wymaganych informacji o swoich dochodach. Uczymy się wszyscy. Takie spotkanie z Urzędem jest dla obywateli nowością. Mimowolnych „przestępców” podatkowych może być sporo, zwłaszcza wśród indywidualnych podatników. Trzeba będzie na nich spojrzeć z większą wyrozumiałością niż na tych, którzy celowo zataili dochody. Z obserwacji wynika, że, niestety, będą i tacy. Ilu? Trudno powiedzieć. Wykaże weryfikacja zeznań podatkowych. Z pierwszych obserwacji wynika, że jeżeli ktoś chce ukryć dochody, to zaniża obroty i wpływy. Ci będą ścigani. Ale i w tym przypadku nie możemy udawać, że nie wiemy, iż postawy są, w pewnym sensie, uwarunkowane historycznie. Zdarza nam się słyszeć od podatników: — To moje pieniądze. Nie dam. Nie będę robił na nich... Oszukiwanie państwa było kiedyś, jeśli nie cnotą, to postawą zrozumiałą. Grzechem było okraść konkretną osobę, państwową firmę — nie.

— Na dwa tygodnie przed upływem terminu składania

zeznań podatkowych trudno jest się do Pana Naczelnika przecisnąć korzytarzem wśród obywateli...

— Rzeczywiście, ruch jest ogromny, ale im bliżej 30 kwietnia, tym, jak się spodziewamy, będzie większy. Do tej pory zeznania złożyło u nas ok. 13 tys. podatników. Szacujemy, iż winno ich być ponad 35 tys. Czekają nas bardzo gorące dni. Jeśli będzie trzeba, wszyscy pracownicy Urzędu zajmą się przyjmowaniem PIT-ów.

— Czy umiemy wypełniać zeznania podatkowe?

TŁOK u „fiskusa”

— Niestety, nie! Według naszych obserwacji ponad 60 proc. obywateli nie jest w stanie wypełnić druków samodzielnie. Generalnie, druki przesyłane początkowo są źle wypełniane. Nie mówię o omyłkach, ale stwierdzamy moc błędów formalnych. W kolejnych miesiącach będziemy tych podatników prosić do Urzędu, by uzupełnili, poprawili dokumenty.

— Czy podatnicy bardzo się irytują spotkaniem z Urzędem?

— Większość ze zrozumieniem podchodzi do naszych obowiązków i swoich powinności. Sporo osób jest zwyczajnie zagubiona, skonsternowana tym, że nie mogą sobie poradzić z „papie-

rami”. Zdarzają się też agresywni podatnicy, zaskakujący drzwiami, rzucający mocniejszymi słowami. Najczęściej są to ludzie młodzi i nie ma ich wielu.

— Która grupa obywateli przeważa w tych dniach w Urzędzie: dłużnicy fiskusa, czy ci, którzy jemu są winni pieniądze?

— Więcej jest tych, którym Urząd ma zwrócić nadpłaty. To tak zwykle bywa, iż ostatni są dłużnicy. Jest sporo takich sytuacji, że obywatel ma zapłacić podatku ty-

siąc złotych, czy dwa lub też my jemu mamy oddać taką kwotę. Nie wiemy jeszcze, jak takie przypadki potraktujemy, bowiem koszty manipulacyjne są większe od tych należności czy zaległości. A rekordziści, bywa, wykazują podatek dochodowy wynoszący nawet 2 mld (!) zł. To nie oznacza jeszcze, że ten ktoś tyle zapłaci, bowiem zaliczkę na poczet podatku wpłacił co miesiąc. Może to być kwota 100, 200 mln zł. Niestety, mało, za mało mamy takich podatników. Większe nadpłaty staramy się oddawać obywatelom w przewidzianych terminie 30 dni. Czasem zdarza się jednak, iż z powodu nawalu pracy, trwa to trochę dłużej. Prosimy o wyrozumiałość i zrozumienie

— Ile czasu ma Urząd na weryfikację zeznań?

— Wstępna, ta formalna, odbywa się u nas od ręki. Ale, co podkreślamy, przyjęcie dokumentu od podatnika nie musi oznaczać definitywnego załatwienia sprawy. Możemy kwestionować zeznania w ciągu trzech lat po upływie roku podatkowego! Tyle też, przeciętny śmiertelnik, ma obowiązek przechowywać dokumenty pomocne przy weryfikacji zeznań podatkowych. Podmioty gospodarcze — 5 lat. W kolejności weryfikację, którą już zaczęliśmy, obejmuje zeznania budzące nasze wątpliwości i te z dużymi nadpłatami.

— I to wszystko „na piechotę”: liczydła, ołówki, zakrętki?

— No nie, to już przeszłość. Długopis długo jeszcze będzie nam służył, ale wszystkie informacje o podatnikach wprowadzamy do komputerów, choć na pełną komputeryzację potrzeba nam jeszcze dwóch lat.

— Niepokoją się emeryci, iż do tej pory nie otrzymali z ZUS niezbędnych do rozliczeń z Urzędem informacji...

— Uspokajam wszystkich: ZUS dośle potrzebną dokumentację. Wiemy o „zatarciach” i nie będziemy wyciągać konsekwencji, jeśli emeryci, renciści, którzy rozliczają się z nami sami, nie złożą zeznań w terminie.

— Dziękuję za rozmowę. (saw)

KTO JEST KIM?

LESZEK ZEGZDA

Wiceprezydent miasta Nowego Sącza.

Urodzony: 6.09.1958 r., w Nowym Sączu.

Stan rodzinny: żona Lucyna — nauczycielka, córki: Joanna (l. 9), Paulina (l. 6), syn Nikodem (l. 9).

Wykształcenie: wyższe, teolog świecki po Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Opcja polityczna: bezpartyjny, ideowo odpowiada mu nurt chrześcijańsko-demokratyczny.

Hobby: piłka nożna.

Cel w życiu: służyć ludziom.

Ulubiona potrawa: rosół, pierogi z kapustą.

Ulubiony napój: herbata.

Książka do której często wraca: Biblia, jeśli ją można traktować w kategoriach ulubionej książki.

Film, który wywarł na nim wrażenie: „Lot nad kukulczym gniazdem”, „Rocky II”.

Ulubiony kwiat: stokrotka.

Aktorka, którą lubi oglądać: Krystyna Janda.

Ulubieni aktorzy: Janusz Gajos, Marian Opania, Jan Kobuszewski.

Satyfakcja życiowa: cudowna rodzinka.

MACIEJ KURP

sekretarz Zarządu Miasta Nowego Sącza.

Urodzony: 6.12.1963 r., w Jaworznie.

Wykształcenie: wyższe, prawnik po UJ.

Stan cywilny: kawaler, do wzięcia.

Hobby: każda muzyka, sport.

Ulubiona potrawa: wszystko zje, co mu przygotowuje Jego kochana Babcia.

Ulubiony napój: piwo, w szczególności „Tatra Lager”, made in Żywiec.

Książki do których powraca: „Młode Lwy” I. Shawa, „Księża z Saint Michelle” Axela Münthe.

Cel w życiu: pokonywanie trudów z godnością i szacunkiem do samego siebie.

Ulubiony kwiat: ozdobny groszek.

Nie mylić z bardzo lubianym panem Romanem.

Opcja polityczna: centrowa.

Ulubiony aktor: Dustin Hoffman.

Co mu się udało w życiu: w kwestiach prywatnych jest tajemniczy. W działalności społecznej generalnie, jak mówi, odnosi sukcesy.

Satyfakcja życiowa: osiągnięta pozycja w życiu publicznym na którą sobie, jak twierdzi, nie zasłużył. (wid)

Trwający od 6 lutego konkurs zorganizowany przez Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury Niemieckiej „Polacy-Niemcy” i naszą redakcję, zbliża się do finału. Dziś drukujemy ostatnie dwa pytania. Zdecydowaliśmy tak, by dać szansę na przygotowanie się do wyjazdu do Schwerte, początek czerwca, laureatowi pierwszego miejsca. Na odpowiedzi na 6 drukowanych w kwintu pytań, wraz z minimum 2 kuponami konkursowymi, oczekujemy do 5 maja. Dla najlepszych uczestników tego etapu nasi sponsorzy ufundowali: „Kroniki”: „Kobiet” i „Ziemi”, komplet kawowy z duraleksu i 8 zestawów napojów z „Baritpolu”. Fundatorami upominków byli: księgarnia „Ewa”, „Budi-

nie na salach średnich, krótkich i przez satelitę „Astra”, mają w Polsce wielu słuchaczy. Redakcja otrzymuje rocznie ok. 20 tys. listów z Polski. Bardzo popularne są prowadzone przez DLF radiowe kursy języka niemieckiego — podręczniki redakcja wysyła bezpłatnie. W którym mieście niemieckim znajduje się siedziba rozgłośni DLF?

23. W ub. r. zmarła jedna z najwybitniejszych aktorek świata, której karierę zapoczątkowała rola Loli-Loli w filmie „Błękitny anioł”, opartym na powieści H. Manna „Profesor Unrat”. W latach 30-tych wyjechała z Niemiec do USA. Później, wykorzystując swą międzynarodową sławę, wspierała działania zmierzające do pokonania

Konkurs: to już finał!

NIEMCY — nasi sąsiedzi

mex”, ZNTK, „Baritpol”, „Foto-Mikron”, „Budimet”, rektor WSB NLU.

Informujemy też, że komisja konkursowa rozstrzygnęła drugi etap quizu o Niemcach i Niemczech. „Kronikę techniki” wylosował Michał Pećniak z Nowego Sącza, a komplet kawowy Marek Michałik z Nowego Sącza.

22. W br. mija 30 lat od nadania redakcji rozgłośni Deutschfunk (DLF). Jej audycje nadawane codzien-

hitlerowskiej Rzeszy. Jej prawdziwe nazwisko brzmiało: Maria Magdalena von Losch.

Jaki nosiła pseudonim artystyczny?



Z KRZYSZTOFEM WALASEKIEM, przewodniczącym Zarządu Regionu Sądecko-Podhalańskiego Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego rozmawia Jerzy Widel.

— Dlaczego społeczeństwo, według obiegowych opinii, nie lubi pańskiej partii? Dodajmy: społeczeństwo w 99 proc. chrześcijańskie...

Krzysztof Walasek: — Nie zgadzam się z tą opinią. To pytanie jest postawione w sposób, który wręcz uniemożliwia odpowiedź. Co rozumniemy pod pojęciem: „społeczność” czy — „obiegowa opinia”. W moim przekonaniu nie można opinii pewnej grupy ludzi, niewielkiej, acz wpływowej, przypisywać całego społeczeństwa. Jest to ryzykowna teza.

— Jaka, pańskim zdaniem, jest to grupa ludzi?

— Na przykład, większość dziennikarzy. Część polityków o nastawieniu lewicowym. To są te dwie grupy ludzi, mające możliwość ukazowania własnych poglądów, jako poglądów społeczeństwa.

— Słyszysz się też inne opinie: ZCHN działa drobnymi kroczkami, ale bardzo skutecznie. W rządzie premier Suchockiej przedstawiciele wygrywają co chcą... Podobnie jest w województwie.

— Taka opinia nam pochlebia. Uważam bowiem, że istotnym elementem, w ocenie partii politycznej jest jej zdolność osiągania założo-

LICZY SIĘ SKUTECZNOŚĆ

nych celów. Muszę jednak powiedzieć, że część moich kolegów i część partii opozycyjnych (prawicowych) stawia nam zarzuty, że w rządzie ZCHN pełni rolę „kwiatka do kożucha” Unii Demokratycznej.

— Jakże układy ma Zjednoczenie w naszym województwie z hierarchią kościelną?

— Kontakty nie przybrały formy zinstytucjonalizowanej. Członkowie zarządu Zjednoczenia mogą się spotykać z przedstawicielami hierarchii kościelnej na różnych polach np. w Klubach Inteligencji Katolickiej. Posel ZCHN, Stanisław Rakoczy jest członkiem Rady Diecezjalnej przy biskupie Józefie Żyćńskim.

— Co jest tak atrakcyjnego w programie ZCHN, że skupia wiele osób reprezentujących młodą inteligencję, co więcej, spory odsetek wśród ważnych członków stanowią kobiety...

— To dowód na to, że tradycyjne wartości narodowe, moralne, związane z religią katolicką, wbrew opiniiom szerzonym np. przez środki masowego przekazu, są obecne w młodym pokoleniu. Przyznam się szczerze, że wizja lansowana przez niektórych, iż młodzież jest zainteresowana tylko muzyką i se-

skiem, byłaby przerażająca. To przecież na dzisiejszych nastolatkach będą spoczywały w przyszłości losy kraju. Myślę, że nasza oferta programowa oparcia się o własne pomysły gospodarce, wartości narodowe jest dlatego tak atrakcyjna, gdyż po pierwszym zachłystnięciu się cywilizacją zachodnią, przychodzi refleksja: o nasze interesy gospodarcze i polityczne powinniśmy zadbać sami. Pytał pan o udział kobiet w naszym Zjednoczeniu... Procentowy udział pań w ZCHN jest porównywalny z innymi partiami.

— Czy nie sądzi Pan, że termin użyty w nazwie Zjednoczenia: „narodowe”, może pachnieć szowinizmem?

— Nie sądzę. Szowinizm to pewna skrajność. Określenie „narodowe” nie jest określeniem wartościującym, chyba, że wyznajemy pogląd, iż podnoszenie własnej odrębności, własnej tożsamości — należy uznać za naganne. Osobiście jestem przeciwny wszelkiej uniformizacji. Uważam, że każdy naród ma swoje specyficzne cechy, które powinny być chronione i kulturowane.

— Jak liczna jest pańska partia w regionie sądecko-podhalańskim?

Czy przyjmując nowych członków przeprowadzacie weryfikację?

— W naszym regionie, który obejmuje teren województwa nowosądeckiego, skupiamy 200 członków w 11 kołach. Przy przyjęciach nie prowadzimy specjalnej procedury weryfikacyjnej. To nie oznacza, że przyjmujemy każdego chętnego, który się o to do nas zwróci. W moim przekonaniu, w obecnej chwili, partie polityczne powinny się opierać na może mniej licznej kadry, ale o sprecyzowanych jasno poglądach.

— Czy nie uważa Pan za naganne podpieranie się Kościołem w działalności politycznej?

— Zaprzeczam, jakoby ZCHN w swojej działalności politycznej podparł się autorytetem Kościoła. Zjednoczenie działa na własną odpowiedzialność, w oparciu o program ideowy zbudowany na wartościach katolickich.

— Ile jest w tym prawdy, że przy przyjęciach nowych ludzi do ZCHN, działacze zasiągają opinii lokalnych proboszczów...

— Jest to nieprawda, jeżeli chodzi o zasadę. W konkretnych przypadkach, szczególnie, jeśli miałoby chodzić o rozpoczęcie działalności partyjnej w nowych, nieznanych nam środowiskach, czy miejscowościach, nie wykluczam takiej możliwości.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmowa z ZYGMUNTEM BERDYCHOWSKIM — przewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Stronnictwa Ludowo-Chrześcijańskiego, posłem na Sejm. Zygmunt Berdychowski od 1990 roku do marca 1992 był przewodniczącym Polskiego Stronnictwa Ludowego „Solidarność” i sekretarzem Rady Krajowej. Wcześniej działał w NSZZ „S” Rolników Indywidualnych. Obecnie jest również członkiem Rady Naczelnej SLCH.

— Panie Zygmuncie, trudno się doprawdy polapać do jakiej partii Pan dalej należy, bądź którą opuścił. Zakłada Pan również fundację, organizuje spotkania na wysokich szczeblach. Może uporządkujmy wiedzę naszych Czytelników i przypomnijmy, że do Parlamentu startował Pan z Listy Porozumienia Ludowego...

ZYGMUNT BERDYCHOWSKI: — Po pierwsze: w wyborach do Sejmu startowałam z listy nr 13 z tzw. listy Porozumienia Ludowego tworzonego wówczas przez trzy organizacje — PSL „S”, którą ja reprezentowałam, PSL tzw. mikolajczakowskie i NSZZ „S” RI. Od momentu wyboru nie zmieniłem swojej przynależności partyjnej, czy klubowej. Reprezentuję to samo stronnictwo. PSL „S” pragnę wyjść poza opłotki wiejskie zmienić nazwę na Stronnictwo Ludowo-Chrześcijańskie. Różni się ono od NSZZ „S” RI, czy PSL pana Pawlaka tym, że zakres swojego działania nie ogranicza tylko do spraw rolnych. Stąd właśnie moje inicjatywy: Klub Przedsiębior-

Ostro pod górę

ców naszego województwa, Parlamentarne Forum Gospodarcze, fundusz stypendialny — unikalny w skali kraju, z którego już teraz co miesiąc korzysta 60 osób, nie mówiąc już o utworzonej w ub.r. Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Zorganizowałam również w Krynicy Forum Biznesu Polska — Wschód i kolejne Targi Ziemi Górskich, jedyną tego typu imprezę w skali województwa.

— Powróćmy na forum parlamentu. Czym się tak Pan wybija w Sejmie, że podobnie Pana oceniają ludzie z tak różnych opcji jak Lech Kaczyński i Józef Oleksy, mówiąc o Panu: młody, zdolny, ambitny z dużymi perspektywami na przyszłość...

— Niezwykle trudno jest mi mówić o sobie samym. Poświęcam kolejnym sprawom cały swój prywatny czas. Ważne jest, by każdy kto pełni funkcje publiczne kierował się realizmem i pragmatyzmem z jednej strony, a z drugiej — był otwarty na to co usłyszy, co zobaczy w czasie spotkań w regionie. Wydaje mi się, że jeśli w działalności publicznej nie ma zaangażowania w taki sposób, jakby chodziło wręcz o moje sprawy osobiste, to trudno liczyć na sukces.

— Kiedy Pan zamierza zostać ministrem?

— Nie mam absolutnie takich planów. Uważam, że w sposób optymalny, mogę się samorealizo-

wać właśnie teraz, kiedy jestem posłem.

— Jak Pan sądzi, czy nie za dużo jest partii w polskiej, a zwłaszcza na rozdrobionej, sądeckiej wsi?

— Nie podzielam tego poglądu, gdyż wielkość podziałów politycznych, z jakimi mamy obecnie do czynienia, np. poza wsią, jest nieoptymalnie większa niż na niej samej. Tu, w zasadzie, liczą się trzy partie i dwa związki zawodowe. Poza tym, hermetycznie zamkniętym na wpływy innych partii środowiskiem, mamy kilkaset partii politycznych i związków zawodowych. Wiesz, w tym kontekście, nie jest wcale tak podzielona.

— Działal Pan również w NSZZ „S” RI. Czy ten związek uchował „cnotę” czystości i nie jest — aby waszą konkurencją polityczną?

— NSZZ „S” RI to związek zawodowy, na którego konieczność istnienia wskazywałem od momentu polskiego przełomu. Dzisiaj, rola tego związku w obronie interesów ekonomicznych, czy może bardziej pewnych rewindykacji w stosunku do państwa, jest nieodzowna. Wydaje mi się, że tylko ten związek jest w stanie wyartykułować najdalej idące postulaty, które później stają się podstawą do negocjacji prowadzonych w komisjach parlamentarnych i w samych parlamentach. Działania NSZZ „S” RI oceniam, jako ko-

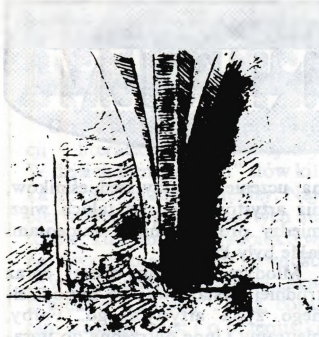
nieczne i niezbędne uzupełnienie działania partii politycznych.

— Czy nie obawia się Pan siły i aktywności Polskiego Stronnictwa Ludowego w naszym regionie?

— Uważam, że w naszym województwie na wsi jest miejsce dla dwóch partii politycznych. Pracy jest tak dużo, że wystarczy jej dla działaczy jednego i drugiego Stronnictwa. Po drugie: w bardzo wielu działaniach podejmowanych z myślą o wsi i rolnictwie powinniśmy występować jako sojusznicy, bo tylko w ten sposób możemy zwiększyć efektywność naszego działania. Jeśli chodzi o liczebność naszego stronnictwa to pełny obraz uzyskamy na III wojewódzkim Zjeździe SLCH. Dzisiaj mogę powiedzieć, odwołując się po trosze do wyników wyborów, że jesteśmy najsolidniejszą strukturą polityczną poza dużymi ośrodkami miejskimi. Jesteśmy obecni w całym województwie. Wydaje mi się, że dzisiaj tylko PSL, na czele, którego stoi Waldemar Pawlak, może być liczniejszą organizacją. Blisko połowa wszystkich wójtów i burmistrzów należy do naszego Stronnictwa, bądź jest z nami bardzo blisko związana. Niezwykle ważne jest również dla mnie, aby się udało stworzyć taki wizerunek SLCH, który umożliwi akceptację naszego programu również przez mieszkańców miast. Dlatego wydaje mi się, że nasze Stronnictwo ciągle jest na drodze, która prowadzi ostro pod górę.

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY WIDEL



mężczyzny, kolonizującej tę półdzikie wówczas ziemię. Działalność Kingi wzmogła się szczególnie po roku 1279, kiedy to w wieku 57 lat zmarł jej mąż, książę Bolesław.

Kinga wycofała się wówczas z życia świeckiego i osiadła w Sączu, fundując tu dwa klasztory franciszkańskie: męski oraz żeński: siostr klarysek. Książna już na pogrzebie męża wystąpiła w habitie i przeżyła w nim 13 lat, aż do śmierci w 1292 roku. Zmarła w opinii świętości. Od tamtego też czasu trwa nieprzerwanie jej kult. W 1690 roku w Watykanie ogłoszony został akt jej beatyfikacji

becny kształt nadały mu późniejsze przebudowy (głównie w XVII wieku). Nadal trwa jednak w jego murach nie zmałowane upływem wieków uczucie stałej obecności bł. Kingi.

Dodajmy, że bł. Kinga jest obecnie w tym miejscu nie tylko duchem. Tu zmarła w tym samym roku, w którym Wacław II założył Nowy Sącz, tu została pochowana i tutaj znajduje się jej grób. Ale nie tylko jej: w nawie kościoła spoczywa także królowa Jadwiga, córka księcia pomorskiego Władysława, a żona Władysława Łokietka i matka Kazimierza Wielkiego, zmarła w 1340 roku.

ku) oraz Szczęsnego Morawskiego — historyka, którego dzieło — „Sądcecczna” do dziś jest niezastąpionym źródłem wiedzy o dziejach tej ziemi.

A „nowy” Stary Sącz? Niestety — jest taki sam jak inne miasta i miasteczka wybudowane już po wojnie. Po prostu — taki sam. Choć jest oczywiste, że i te nowe, choć mało urokliwe części miasta są również pozytywne: ludzi przybywa, zabytków nie. A i w zabytkach niełatwo się mieszka...

Co jeszcze ma Stary Sącz? Oczywiście kłopoty, takie same, jak wszędzie: brak miejsc pracy, przewaga wydatków nad dochodami, także w kasie miejskiej.

Jednak przybysz tego nie dostrzega. Stary Sącz, po dawnemu, urzeka schłodnością i swym niezmiennym od wieków urokiem. Genius loci? A może wielowiekowa, niezmienna serdeczność więzi miasta i jego mieszkańców?

JACEK ZAREMBA

Są na świecie miasta olbrzymie, świecące już z oddali milionami świateł, wyposażone we wszystko, co tylko człowiekowi jest potrzebne do szczęścia — a jednak nie pozostawiają w pamięci zwiedzających głębszego śladu.

Są też miejscowości małe, czasem wręcz maleńkie: życie toczy się w nich jakby wolniej, a już na pewno inaczej. A często bywa tak, że to właśnie do nich powraca.

Pierwsi zauważyli to Rzymianie i przypisali owo dziwo istnieniu bądź nie istnieniu życiowego temu miejscu ducha, nazywając go „genius loci”.

Wierzę, że taki właśnie duch mieszka w Starym Sączu.

Od jak dawna? Zapewne — żeby jeszcze raz użyć łacińskiej terminologii — „ad urbe condita”, czyli od założenia miasta.

Od kiedy więc? Na to pytanie, chyba tylko ów duch umiałby odpowiedzieć.

Osada istniała podobno już w X-XI wieku, choć najstarsze wykopaliska pochodzą z 2 połowy XIII wieku, a więc z okresu lokacji miasta, która nastąpiła najprawdopodobniej w latach 1267-1268.

Dzieje Starego Sącza wiążą się nierozdzielnie z księżną Kingą. Historycy zgodnie uznają jej wybitną rolę, z rozmachem, godnym

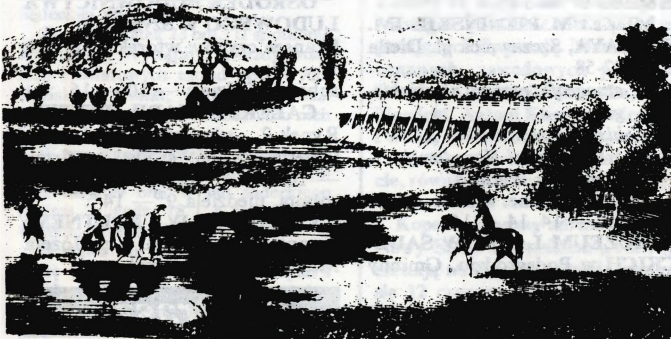
STARY SĄCZ

cji (nie bez wstawiennictwa Jana III Sobieskiego). w 1715 roku uznana została patronką Polski i Litwy. Jak pisał kronikarz Marcin Bielski: *„...po jej śmierci wielkie cuda czyniła: jako piszą, iż ośmdziesiąt umarłych wskrzesiła, pięćdziesiąt więźniów wybawiła, sześćdziesiąt ślepych przeźrzało, sześćset uzdrowionych przez jej modlitwę było.”*

Klasztoru franciszkanów od dawna już nie ma. Natomiast klasztor klarysek jest do dziś największą atrakcją miasta, choć o-

Może zbyt długo zatrzymałem się przy postaci bł. Kingi. Ale nie da się pisać o Starym Sączu z pominięciem postaci, która w tak wybitny sposób zapisała się w jego dziejach.

Trudno jednak nie zauważyć, że rozwinęło się ono obok klasztoru — i nie tylko w przemożności... Gromadząc w sobie wiele skarbów sztuki, samo jest zabytkiem i to wysoko cenionym przez znawców. Nic albo niewiele zmieniło się w ciągu stuleci, choć wielokrotnie nękały je pożary. Liczne domki przycupnęły pod przynajmniej je dachami. Rynek wiernie zachowuje najdawniejszy kształt, jeszcze lokacyjny. Choć już bez ratusza, za to z „Domem na Dołkach”, mieszczącym skromne, lecz wartościowe poznawczo, muzeum. Kościół św. Elżbiety ma metrykę jeszcze dawniejszą niż klasztor. Samotny kościół św. Rocha, otoczony starym cmentarzem, z grobami m.in. ks. Leopolda Kmietowicza (jednego z przywódców Powstania Chochołowskiego z 1846 ro-



KRÓLESTWO PACHNĄCE WERNIKSEM

Któż nie zna w Sączu Jego charakterystycznej sylwetki? Lekko przygarbiony, z okularami na nosie. Często się zatrzymuje, by pogwarzyć z napotkaną osobą — ma wielu znajomych! Na głowie nosi niezmiennie, na pogodę i deszcz, czarny beret typu baskijskiego. Beret nawiązuje do atmosfery malarskiej bohemy krakowskiej z czasów studenckich.

Jeśli, szanowni Czytelnicy napotkają tak wyglądającego człowieka, do tego ze szkicownikiem pod pachą, to daję sobie głowę uciąć, że jest to pan Stanisław Szafran.

Gdyby przypadkiem nie natrafiono na Niego na ulicy Matejki, gdzie mieszka, ewentualnie na starówce, to pewnie, że wyjechał w plener w ukochane beskidzkie góry.

Pan Stanisław ma dwie pasje w życiu i co za tym idzie w malarstwie: historia Polski z heroicznymi postaciami z Legionów marszałka Piłsudskiego i natura.

Pierwsze ma związek z tradycją rodzinną przekazywaną przez ojca legionistę i matkę. Drugie, to sublimacja uczuć religijnych pana Stanisława. Głęboko wierzący, smakuje malarsko krajobrazy i przyrodę jako nieskończenie piękne dzieło stworzone przez Boga.

Malarstwo Stanisława Szafrana, czy to obrazy olejne, czy akwarele, to erupcja, wręcz orgia kolorystyczna. Bliższa krajobrazom południowej Europy, aniżeli chłodnym, szarozielonym krajobrazom Polski.

Pan Szafran nie zgadza się z taką tezą.

— Przecież nasza polska złota jesień — mówi — to raj dla kolorystów za jakiego ja się uważam. Bardziej mnie interesuje barwna plama, forma niżeli treść. Chociaż ta ostatnia jest nie mniej ważna.

Stanisław Szafran urodził się w 1929 roku w Nowym Sączu. Po wojnie ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, na wydziale malarstwa w pracowni Hanny Rudzkiej Cybisowej. I właśnie to wszystko wyjaśnia. Przecież to znana w Polsce pracownia kolorystów. Cóż, uczeń wiele wzięł od swojej mistrzyni.

Na wspomnienie nazwiska swojej nauczycielki pan Stanisław momentalnie się ożywia.

— To była wspaniała kobieta — mówi — wręcz boski człowiek.

Niej z wielkim szacunkiem wręcz czciją, ale pani profesor traktowała nas na równi z sobą. Do tej pory nie zapomnę tych dyskusji o sztuce, o posłannictwie artystycznym, o postępo-

na uczenie malarzy-rzemieślników, niż artystów. Nie ma takich więzi między profesorami, a studentami jakie były kiedyś.

Młodym twórcom dzisiaj coraz trudniej wystartować do samodzielnego życia artystycznego. Farby, blejtramy i inne potrzebne do uprawiania malarstwa rzeczy są tak drogie, że niewiedu stać na nie. Nie mówię już o możliwościach wystawienniczych. By się dobrze przygotować do wystawy i przedstawić swój dorobek trzeba na to wielu lat i pieniędzy. Los młodych twórców jest więc, nie do pozazdroszczenia.

Pan Stanisław ma to za sobą, ale też się boryka z codziennością, kiedy staje przed wyborem, czy kupić pędzle i farby, czy wydać pieniądze na nowe buty. Jako uznany malarz, o ustalonej renomie ma swoich stałych nabywców prac. W całej niemal Polsce. Ale pospolitość skrzyżczy — chciałoby się zacytować Wyspiańskiego.

W malutkiej pracowni mieszczącej się na strychu kamienicy czynszowej, Stanisław Szafran ma swoje królestwo. Pachnie farbami, werniksem. Niektóre prace na sztaludze mają już pierwsze pociągnięcia pędzlem. W te czkach dziesiątki szkiców. Jak przystało na artystę, twórcą jest niespokojny w poszukiwaniach.

Na ostatniej, dorocznej wystawie Związku Polskich Artystów Plastyków zachwycił publiczność bardzo interesującymi pastelami. To coś nowego w twórczości ponad 60-letniego malarza. Dodajmy nowego i bardzo udanego. Znając dokonania Stanisława Szafrana, znając jego niespokojnego ducha, jestem przekonany, że na tym nie poprzestanie. Stagnacja i nuda to nie dla Niego.

Stoi na uboczu sądeckich koterii artystycznych. Ma swój niekwestionowany dorobek znaczący licznymi nagrodami. Ma wreszcie swój świat przeżyć i wspomnień, którego rąbka często uchyla zaufanym osobom. Ma wreszcie swoją „świątynię dumania” w pracowni przy, nomen onem, ul. Matejki.

JERZY WIDEŁ



Była uznana już malarką, żoną wielkiego malarza Jana, ale przy tym, tak skromną, tak chętną do niesienia pomocy swoim studentom, że nas czasami to żenowało. My odnosiłmy się do

waniu zgodnie ze swoim sumieniem. To był naprawdę wielki człowiek.

Czasy mistrzów i jego uczniów niestety bezpowrotnie minęły. Teraz Akademia bardziej nastawiona jest

MUZEUM

DOM GOTYCKI, Lwowska 3, tel. 213-15, 207-49

- sakralna sztuka cechowa XIV — XIX w.
- Zamek Sądecki
- twórczość Nikifora Krynickiego
- rzeźba i malarstwo ludowe XVIII — pocz. XX w.
- sztuka cerkiewna XVI — XIX w.
- Ryszard Milek — rysunek,

malarstwo (do 30 kwietnia 93)

Muzeum czynne: wtorek, środa, czwartek 10 — 14³⁰; piątek 10 — 18; sobota, niedziela 9 — 14³⁰.

SADECKI PARK ETNOGRAFICZNY, ul. Wieniawy-Długoszoskiego 83b tel. 264-12 czynny: wtorek — niedziela 10 — 15 (od 2 maja).

GALERIA SZTUKI DAWNA SYNAGOGA ul. B. Joselewicza 12 „Patronki polskiego górnictwa” (od 31 maja 93).

Galeria czynna: środa, czwartek 10 — 14³⁰; piątek 10 — 17³⁰; sobota,

niedziela 9⁰⁰ — 14³⁰.

MUZEUM PIENIŃSKIE IM. SZALAYA, Szczawnica pl. Dietla 2 tel. 22-58

- etnografia regionu pienińskiego
- historia uzdrowiska
- Izba Pamięci Narodowej
- Izba Jana Wiktora

Muzeum czynne: wtorek — niedziela 10 — 14, 14 — 16.

MUZEUM LACHÓW SĄDECKICH w Podegrodziu, Gminny Ośrodek Kultury czynne: poniedziałek — piątek 9 — 15.

OŚRODEK BUDOWNICTWA LUDOWEGO w Szymbarku

Skansen czynny: wtorek — piątek 9 — 15;

sobota, niedziela — 10 — 16.

GALERIA MARII RITTER, Rynek 2

Galeria czynna: środa, czwartek — 10 — 14³⁰; piątek 10 — 17³⁰; sobota, niedziela 9⁰⁰ — 14³⁰.

CERKIEW W BARTNEM: czynna po zgłoszeniu u p. Józefa Madzika (koło cerkwi).

zaprasza

Kącik „Pod Pegazem” (1)

Otrzymałmy garść propozycji literackich. Dziękujemy. W dzisiejszym „kąciku” słów kilka nt. otrzymanych wierszy. Najpierw chcemy przeprosić tych autorów, którym nasze (subiektywne) uwagi zmaczą nieco pewność, że wybrali drogę wprost na „skalec pięknej Kalijopy”. Cóż, coraz tam ciśnie, więc i o przepustkę trudniej.

Pan Adam R. z Nowego Sącza przedstawia do oceny dwa długie rymowane utwory, prosząc „o opublikowanie choć jednego z nich”. Dodaje na wstępie, że po opublikowaniu swojego wiersza w „Dekadzie Literackiej” »postanowiłem znów szukać szczęścia w „Głosie Sądeckim”«. Rozumiemy te słowa jako inteligentnie zakamuflowany autorski „szan-

tażyk”, wzmocniony nieco dojaśnieniem (taką legendą na wszelki wypadek — dla tych głównie, którzy mają kłopoty interpretacyjne): „wiersze moje mówią o ważnych sprawach — świecie i człowieku”. I oto czytamy 40-wersowy wiersz pt. „Co to jest i czym jest świat”. Autor czterdzieści razy pyta (nas) o ten świat: „Czy to jest teatr, czy to kino, czy to jest dobre, stare wino, czy to jest żywa, martwa natura, czy to jest z różnych form struktura. Czy to jest rzeczywistość tajna, czy to jest życie, sprawa fajna...” I tak dalej, i tak dalej; nie dając jednak odpowiedzi.

W drugim utworze — też czterdziestowersowym i rymowanym — pt. „Kim jest człowiek” zabieg poetycki jest powtórzony. Tym

razem autor szuka definicji „człowieka”: „Czy to jest twór uniwersalny, czy to jest ktoś na wskroś banalny, czy to jest syn i córka „Boga, czy to jest wartość tania, niedroga...”

I tym razem nie uzyskujemy odpowiedzi.

Sądzimy, że autor — manierycznie postępując się anaforą — albo chciał poczynić szkielet pytań zasadniczych, albo zaproponować (sobie i nam) dłuższą lekcję refleksji filozoficznych, albo, nużąc, sparaliżować w bezsilne poszukiwania trafnych odpowiedzi.

Słowo o formie. Proszę się nie obrazić: wymaga ona zasadniczego „szlif” — ani tu bogatych rymów, ani regularnej rytmiki, ani oryginalnego wyrazu wersyfikacyjnego...

Z propozycji na razie nie skorzystamy. Może po jakimś czasie?

ADAM BASIAGA

ŚPIEWAŁA MARTYNA

Z inicjatywy szefa Towarzystwa Kultury Nieszwyckiej „Wirnik”, Jurka „Zima” Olszowskiego, w Nowym Sączu wystąpiła znana wokalistka MARTYNA JAKUBOWICZ. Uznanie widzów i krytyki zdobyła śpiewając ballady, będące mieszaniną folklu i bluesa, a także klasycznego rocka. Jej muzyka adrsowana jest głównie do ludzi młodych, ale i do tych, którzy wciąż szukają okazji do intymnej rozmowy. Martyna znakomicie była przyjmowana na festiwalach w Opolu i Jarocinie, najlepiej jednak czuje się w salach mniejszych. Tam najszybciej nawiązuje kontakt ze słuchaczami.

Sala koncertowa w Domu Kultury Kolejarza wypełniła się niemal w stu procentach. Wśród publiczności przeważali nastolatki, chociaż ceny biletów nie były wcale niskie (50 tys.). Artystce towarzyszyli: pamiętany jeszcze z „SBB” i „Combi” perkusista Jerzy Piotrowski oraz grający na instrumentach klawiszowych Rafał Rekosiewicz. Martyna wzięła w ręce gitarę i popłynęła muzyka...

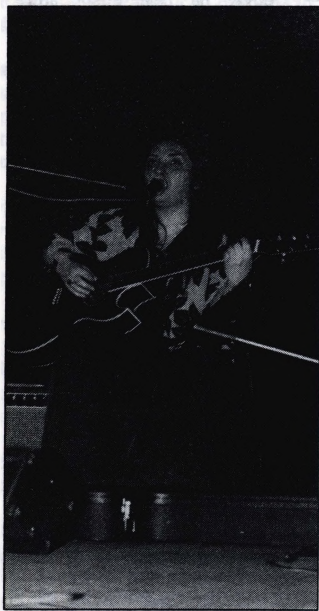
To była naprawdę uczta dla ucha.

Obdarzona niezwykle skalą głosową Jakubowicz porwała sądeccan. Śpiewała o drobnych, pozornie niezauważalnych sprawach codziennych, o kłopotach, zawiedzionej miłości, tęsknocie za romantycznym uczuciem („W domach z betonu nie ma prawdziwej miłości, są stosunki małżeńskie i akty nierządu...”). Mimo stosunkowo mikrogo instrumentarium była to pełna muzyka. Szczególnie zaimponował Piotrowski, który potwierdził, że należy do ścisłej czołówki polskich perkusistów.

Istotne również i to, że publiczność zachowywała się niemal wzorowo. Wyczuwano się, że młodzi ludzie rozumieją muzykę Martyny, że wiedzą, iż do nich jest adresowana. Był, owszem, osobnik, który głośno wyznawał miłość do piosenkarki, czynił to wszak w miarę kulturalnie. „Zima” zdradził nam, że w najbliższych tygodniach planuje „ściągnięcie” do naszego miasta kapeli rockowej „Elektryczne Gitary”. Zapewnia, że reprezentuje się ona nie gorzej niż Martyna Jakubowicz.

(de-wu)

Fot. BOGUSŁAW MILAN



W kulturze: „Sądecka Wiosna”

Wojciech Dębicki z klubu „Bufory” (filia Miejskiego Ośrodka Kultury) informuje nas o kolejnych imprezach Sądeckiej Wiosny.

Za nami (piątek 23 bm.) II spotkanie Ratuszowe. Wystąpiły gwiazdy polskich i światowych estrad operowych: Zdzisława Donat, Anna Malowicz-Madey i „Camerata Vistula”. Po nich brylowała Alina Janowska.

W tym tygodniu czeka nas spotkanie z Wojciechem Młynarskim. Wystąpi dwa razy 29 bm. w sali sądeckiego ratusza, o godz. 18 i o godz. 20.15 w kinie „Kolejarz”.

W piątek zaś (30 bm.) na swoją premierę „Jasia i Małgosi”, w reżyserii Leszka Bolańskiego, zaprasza luźna grupa „Cudoki-Szuroki”. Szczegóły na plakatach.

Turniej jednego wiersza

O wawrzyn prezidenta Nowego Sącza

Współ z klubem „Bufory” redakcja „Głosu” organizuje poetycki turniej jednego wiersza „O wawrzyn prezidenta Nowego Sącza”. Zasady są oczywiste: czekamy na wiersze! Warunek: winny dotyczyć Nowego Sącza lub Ziemi Sądeckiej. Konkurs jest otwarty dla wszystkich parających się poezją. Niemniej, szczególnie zaproszenie wystosujemy do uznanych, zawodowych poetów związanych z królewskim godłem. Panowie: Andrzej Warzecha, Wiesław Kolarz, Marek Basiaga, Leon Nowicki, Antoni Kiemystowicz, Marek Rafałowicz, Andrzej Górszczyk i wielu, wielu innych — wystąp...

Można przelać do 5 prac, oczywiście, opatrzonech godłem. W kopercie, również oznaczonej godłem, prosimy pomieścić informacje o autorze.

Na wiersze czekamy do 6 czerwca!

Koperty prosimy adresować: Klub „Bufory”, al. Batorego 81, 33-300 Nowy Sącz, z dopiskiem „Turniej”. Na zwycięzców, poza splendorem, czekają atrakcyjne nagrody pieniężne. Rozstrzygnięcie turnieju odbędzie się 12 czerwca, w imiennicy Nowego Sącza. Nagrodzone i wyróżnione wiersze będą wydrukowane na łamach „Głosu Sądeckiego”. (saw)

KONKURS FOTOGRAFICZNY

WOJEWÓDZKI OŚRODEK KULTURY. „GŁOS SĄDECKI” i „DZIENNIK POLSKI” organizują otwarty konkurs fotograficzny pt. „NOWY SĄCZ W ROKU 700-LECIA”. Zasady:

1. Udział w konkursie mogą wziąć wszyscy fotografujący.
2. Tematyka prac musi być związana z rokiem 700 urodzin miasta, wydarzeniami z tym związanymi, obchodami.
3. Technika prac — dowolna.
4. Prace winny mieć wymiary: czarno-białe 18 x 24 cm do 30 x 40 cm; barwne: 13 x 18 cm do 30 x 40 cm.
5. Prace lub zestawy należy nadsyłać do 8 maja na adres: WOK, ul. Narutowicza 9 a, 33-300 Nowy Sącz. Foto-

NOWY SĄCZ

grafie winny być oznaczone, na odwrocie, godłem. W zaklejonej kopercie, również oznaczonej godłem, prosimy pomieścić informacje o autorze. Rozstrzygnięcie konkursu na posiedzeniu zamkniętym powołanych członków sądu konkursowego nastąpi 15 maja.

6. Autorzy najlepszych prac zostaną wyróżnieni atrakcyjnymi nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi. Szczegóły podamy w późniejszym terminie. Nagrodzone i wyróżnione fotografie pokazane będą na specjalnej wystawie. Prace te przechodzą na własność Wojewódzkiego Ośrodka Kultury.

7. Organizatorzy zastrzegają sobie, iż bez osobnej zgody autorów, na ogólnie przyjętych zasadach, mogą wykorzystać fotografie w druku.

8. Otwarcie wystawy przewidziane jest w okolicach imienia patronki miasta — św. Małgorzaty (początek czerwca) w „Sokole”.

W ROKU 700-LECIA

Nim wejdziesz do banku: PRZECZYTAJ!

Oprocentowanie wkładów oszczędnościowych dla osób fizycznych w sądeckich bankach

	a vista	ROR	1 mies.	2 mies.	3 mies.	4 mies.	5 mies.	6 mies.	12 mies.	24 mies.	36 mies.
BPH SA	5,06	16,45	16,45	—	30,10	—	—	35,0	38,50	42,0	44,8
BS	10,0	10,0	—	—	30,0	32,0	33,0	36,0	41,0	48,0	49,0
BGŻ O/Woj.	5,0	6,0	18,0	—	30,0	32,0	33,0	35,0	40,0	45,0	wstrzymane
PKO SA	14,0	16,0	18,0	23,0	30,0	—	—	33,0	36,0	38,0	40,0
PKO BP	12,0	14,0	—	—	20,0	—	—	25,0	34,0	35,0	36,0
Inwest-Bank	—	—	22,0	—	33,0	—	—	38,0	45,0	51,0	53,0
Pierwszy Komercyjny Bank SA w Lublinie								nie prowadzi			

Oprocentowanie kredytów

	Kredyty dla produk. gosp.	Pożyczki gotówkowe	Kredyty na sprzedaż ratalną	Kredyty na budowy i remonty	Kredyt dyskontowy	Kredyt lombardowy	Kredyt przetermin.
BPH SA	40-54,8	43-45	41-45	—	33,2-38,4	—	60 %
BS	48-50	53-54	—	43	—	—	80 %
BGŻ O/Woj.	40-50	(wstrzymane)	—	—	32	—	70 %
PKO BP	46-52	45-48	—	42-52	31	1,5 % tygodniowo	80 %
Pierwszy Komercyjny Bank SA w Lublinie delegatura w N. Sączu	46-53	46-53	50-52	—	—	—	—

(dokończenie ze str. 1)
sygnał do 60 proc. mieszkańców w tym rejonie. Odbiera go już 2800 rodzin. Kolejnych 3 tys. może być przyłączonych w każdej chwili. Wystarczy złożyć deklarację, wpłacić 600 lub 750 tysięcy... Firma jest gotowa rozpocząć przyłączenia na starym osiedlu Barskim. Czekają tylko na zgodę MPGiM. Równolegle przygotowano studio emisyjne dla

wyemitowali własny blok programów. Zakupili go w łódzkiej firmie. Pierwszy dzień — bez wpadki. Ale emocje są. „Poszedł” magnetowid. Całe 1,5 minuty przed godziną „0” (17-tą). Reklamówka bloku, film animowany. Pół godziny do lokalnych wiadomości. **WIESŁAW SZKARŁAT, SŁAWOMIR WRONA i STANISŁAW ADAMOWICZ** przygotowują „Wiadomości Telewizji Sąde-

Regionalna Telewizja Kablowa

osiedli: „Sita” i „Wojaka Polskiego”. Połączenie ich, to kwestia czasu, a bardziej — pieniędzy... Mieszkańcy osiedli barskich mogą wybierać spośród 19 programów. „Siły” i „WP” — spośród 10. Ale to się zmieni. Ci ostatni będą mieli wkrótce więcej. Wszyscy odbierają program „Polstatu” i „Poloniasat”.

Wielka Sobota. W pokoiku, w wiewiózcu na poddaszu tok. Jest **WACŁAW KLIMEK, WIESŁAW SERAFIN, MAREK GORZKIEWICZ z KGS, LECH IWANŃSKI z „Telsatu”**. Dzień wcześniej, po raz pierwszy,

wyemitowali własny blok programów. Zakupili go w łódzkiej firmie. Pierwszy dzień — bez wpadki. Ale emocje są. „Poszedł” magnetowid. Całe 1,5 minuty przed godziną „0” (17-tą). Reklamówka bloku, film animowany. Pół godziny do lokalnych wiadomości. **WIESŁAW SZKARŁAT, SŁAWOMIR WRONA i STANISŁAW ADAMOWICZ** przygotowują „Wiadomości Telewizji Sąde-

ckiej”. Pół godziny emisji. Roboty moc. **WIESŁAW SZKARŁAT** przygotował kilka planów zapowiadających Regionalną Telewizję Kablową. Podoba się ratusz, podoba — baszta kowalska. Wystartowały „Wiadomości”. O podwyżce cen biletów, opłatach na prąd, palmach wielkanocnych, nawrocie zimy... Reklamujemy...

Krótkie komentarze, wymiana opinii zaszypanych wśród znajomych. Podobało się. Trzeba więcej aktualności, więcej wiadomości...
Najdłuższą drogę do telewizji miał **Bogusław Klimek**. Prowadził... zakład

krawiecki, ma w ręku wszystkie fachu budowlane, był mechanikiem i kierowcą... Do elektroniki „przysposobił” Go brat Wacław, z wykształcenia elektronik, po sądeckim „elektryku”. Podobnie jak Wacław Serafin, Marek Gorzkiewicz. Oni też, nim otworzyli sklep KGS pracowali, ale w swoim fachu, na kolei, w „wodociągach”. Blżej było „do telewizji” Iwańskim. Pani Danuta prowadziła Zakład Instalacji Anten WPHW, później przejęła go. Mąż, po „kolejówce”, ale po kierunku „elektrycznym”, zrezygnował z państwowej posady i z żoną prowadzi zakład.

Interes rozkręca się wolno. O wszystkich jeszcze nikt nie marzy. Ciągłe trzeba dokładać. Ludzie przekonują się wolno, ale... Jest taki blok, w którym zamieszkuje 50 rodzin. Na początku o gniazdko wystąpiły 3 osoby. Teraz jest już 20. Spółkowiec liczą, że własny blok programowy, a od przyszłego tygodnia chcą dawać co tydzień nowy plus „Wiadomości”, przyciągną nowych abonentów. W niedalekiej przyszłości zamierzają emitować serwis informacyjny każdego dnia, myślą o uruchomieniu kanału młodzieżowego, radia, ale „po kablu”. W tym ostatnim przypadku nie wierzą, by w niezbyt wielkim Nowym Sączu

POWSZECHNY BANK BUDOWLANY „INVEST-BANK”:

— kredyty celowe uwarunkowane zgromadzeniem odpowiednich środków własnych.

PIERWSZY KOMERCYJNY BANK S.A. W LUBLINIE, DELEGATURA W NOWYM SĄCZU:
— kredyty na działalność gospodarczą: 46-53 proc.; — na samochody: 52-54 proc.; spłata odsetek uśredniona.

PKO S.A.:

— kredyty na działalność gospodarczą: 35-55 proc.; — na środki transportu: 45-48 proc.; — pożyczki dla ludności: 40-46 proc.; — kredyt dyskontowy: 32-38 proc.; — przeterminowany — 65 proc.

BANK SPÓŁDZIELCZY:

— kredyty na działalność gospodarczą: 48-50 proc.; — na budownictwo mieszkaniowe, remonty — 43 proc.; — na produkcję rolną: 38 proc.; — kredyty konsumpcyjne (gotówkowe): 53-54 proc.; — przeterminowane — 80 proc.

PKO BP

— kredyty na cele gospodarcze: 46-52 proc.; — gotówkowe dla osób fizycznych: 45-48 proc.; — dla osób samotnie wychowujących dzieci i MM: 35 proc.; — kredyt dyskontowy weksli: 31 proc.; — na zakup wózków inwalidzkich — 35 proc.; — lombardowy: 1,5 proc. tygodniowo; — przeterminowany — 80 proc.; — na cele mieszkaniowe, komercyjny: 42-52 proc.; — hipoteczny: 38,5 proc.

BGŻ O/WOJEWÓDZKI:

— kredyty: 40-50 proc.; — kredyt konsumpcyjny: 55 proc. (wstrzymane); — dyskontowy: 32 proc.; — przeterminowany: 70 proc.

BPH S.A.:

— kredyt na działalność gospodarczą: 40-54,8 proc.; — kredyty konsumpcyjne dla ludności: 41-45 proc.; — na sprzedaż ratalną: 41-45 proc.; — dyskonto weksli: 33-38,4 proc.; — zadłużenie przeterminowane: odsetki ustawowe.
przygotował: saw

„wyszło na swoje” radio emitujące program w eterze. A nadto, kto dziś wygra konkurencję z RMF? Rzyko całego przedsięwzięcia maleje z każdym nowym przyłączonym gniazdkiem...

Nie trudno było przewidzieć, iż wyścigi do abonentów dwóch firm „kablujących” osiedla, raczej wcześniej niż później, stworzą problemy. Tak się stało od razu, gdy „Telsat” i KGS zaczęły emitować własny blok programowy i wiadomości. Mieszkańcy osiedla Milenium też chcą je oglądać!

Nieoficjalnie dowiedziało się, że Rada Osiedla Milenium wybrała konkurentów „Telsatu” i KGS, gdy zbyt było naciskana przez przedstawiciela ratusza na wybór właśnie tych spółek... Stało się. Łatwo jest zrozumieć ambicje, honor pierwszych w tym wyścigu, interesy — obu rywali. Nie można jednak, w tym momencie, zaprzepścić szansy dla mieszkańców miasta. Obie „kablówki” winny sięgnąć do statutu i zastanowić się nad wspólnymi możliwościami podania, choćby tylko wiadomości lokalnych, na osiedla, które już mogą i w przyszłości będą miały sieć kablową.

SŁAWOMIR SIKORA

Przysłuchiwałem się telewizyjnej dyskusji komentatorów wydarzeń politycznych. Ci z „nazwiskami” wazą słowa, właściwie je wiążą i akcentują. Ci „na dorobku” mówią niedbale, a gdy zbijani z pantafelki mają kłopoty argumentacyjne — zaczynają uprawiać swoistą polemikę językiem niby-polskim: mylą pojęcia, stosują pleonazmy i tautologie (grzech nagminny!), słowa i wyrażenia zespalają przypadkowo, tak że często trudno uściślić sens i cel ich wypowiedzi.

„Ten relikwiarz powstał w czasach stalinowskich...”: autor chciał zapewne powiedzieć, że to, o czym mówi, jest reliktem okresu stalinowskiego (reliktem czyli przżytykiem, szczątkiem, pozostałością).

UJ miałem zamiar przystąpić (zgłosić akces) do Stowarzyszenia Absolwentów UJ, aliści w publikowanej deklaracji zauważyłem rubrykę „adres zamieszkania” — no i do SA UJ się nie zapiszę, bo trudno mi „przełknąć” (zrozumieć) ów „adres zamieszkania”. W podręczniku literatury współczesnej dla klas maturalnych, zredagowanym przez trzy uczone panie, czytamy: „Z zachodu 1 września wkroczyła na ziemię polską armia hitlerowska, mimo bohaterstwa oporu, rychło narzucała Polsce warunki okupacyjne”. Czyli jednak: miała opozy we wnętrzu (?)...

Z woli prezydenta Rzeczypospolitej powstała Rada ds. Mediów i Informacji. Nazwa tego ciała zaiste

Madrej głowie...

JAK CIĘ SŁYSZĄ, TAK CIĘ PISZĄ

„Są nawzajem dla siebie przeciwnikami”, czy nie wystarczyłoby powiedzieć: są przeciwnikami?

Przy okazji dowiedziałem się, że są „ci, którzy kontestują pana prezydenta”. Czyżby chodziło o „o-protestowanie” głowy państwa? Może „kwestionowanie” jego urzędu?

Zostawmy dziennikarzy. Słowo o ludziach nauki. Jako wychowanek

celna, polska i jednoznaczna: medium bowiem to: a) osoba podana na wpływ hipnotyzera, b) osoba uważana przez spirytystów za zdolną do odczuwania zjawisk telepatycznych, c) strona zwrotna czasowniów. I jeszcze kilka znaczeń z zakresu fizyki i muzyki. Postuluję więc powołanie rady ds. remediów na unicestwienie polszczyzny.

ANTONI KIEMYSTOWICZ

Spacerkiem po Sączu

Chamstwo a tradycja

Każdej wiosny z niepokojem czekam na pierwszy halny i dyngusa. Powody podobne, objawy również.

Ledwie nieco gwałtowniej spadnie wskazówka barometru, ledwie dmuchnie mocniej spod samiuśkich Tater, a poczta i telekomunikacja natychmiast mają więcej roboty. Nerwowość i nadpobudliwość współobywateli przejawia się we wzmożonej aktywności epistolograficznej tudzież nadmiernym obciążaniu linii telefonicznych i tak przecie przepracowanych. Pół biedy, kiedy słucham lub czytam sążnistych wywodów pod adresem środków masowego rażenia. Zgodnie z zasadą: dobrze czy źle, byle mówiono — można sobie poprawić samopoczucie, że choć odbiór roboty taki a nie inny, to ktoś jednak wydaje złotówki na abonament radiowy, telewizyjny, czy na codzienną porcję chleba naszego powszedniego, czyli prasy. Gorzej, gdy owe „uprzejme doniesienia” tyczą naszego nowego, przełnie rozbudowanego się establishmentu. Myślę nie tylko o rządzących, ale także o rosnącej nam w siłę (tylko czy ludzie będą żyli dostatniej?) klasie mieszczańskiej. Samo pisanie, do nas, nie jest groźne. Okragły segregator — kosz — rozwiąże problem. Śmieci. Gorzej, że ów nadpobudliwy ktoś nie skąpi swoich rewelacji bliźnim. Kolejek, na szczęście, już nie ma (wyjątkiem te „pod” Porębą i Pasoniem), więc zakres obdarowanych owymi sensacjami z pogranicza oszczerstwa i pomówienia, mniej. Do magla też już nie chodzi się plotkować. Zostaje więc „maślany rynek”, a ten już wiele razy, wiedząc z „dobrze poinformowanych” źródeł, jednego czy drugiego zamknął, puścił z torbami, wydziedziczył. Walczyć z tym? Bzdura! Puścić mimo uszu, tylko jak rozpoznać tych uczulonych na halniaka...

Śmigus mnie dobija! Miał wyjść w świąteczny poniedziałek na spacer po mieście i spokojnie napawać się zmianami, przezorność nakazuje siedzieć w domu. To jedyny sposób, by nie spotkać się z bandami młokosów polujących z wiadrami wody na przechodniów.

Choć ostatnio okazało się, że i we własnym bloku nie można czuć się nazbyt bezpiecznym. Watahy szczyli polowały też i na klatkach schodowych. Te przypominały, po takim zajeździe, pobojuwiska. Toż to wola o pomstę. Ile klatek schodowych nadaje się do malowania po takim śmigusie? Gdyby jeden, drugi rodzaj zapłacił za malowanie, pewnie na drugi raz zainteresowały się co robi jego pociecha.

Nie lubię chamstwa.

Z drobniomieszczanstwem trzeba się przeprosić.

Górska muzyka, w umiarkowanych dawkach, może być przyjemna.

(saw)

ZDERZENIA Z PARAGRAFEM • ZDERZENIA Z PARAGRAFEM • ZDERZENIA Z PARAGRAFEM

W pracy:

Zajęcia zawodowe Jan O. rozpoczął jak zwykle, o siódmej. W godzinach przedpołudniowych wykręcił kilkanaście kilometrów. Później już zajęć nie było. Powszechnie panująca recesja dotknęła i jego przedsiębiorstwo. Około południa mógł zająć się przeglądem technicznym „robura”, przygotowaniem na wyjazd w Polskę, po towar. Około godziny 14 odwiedził go kolega Zdzych, znany Janowi O. li tylko z widzenia. Kolega Zdzych miał ochotę i flaszkę: „Krakusa z konikiem”. Propozycja była konkretna. — *Rozpijemy ją?*

Jan O. ponoć się nieco wzbraniał, ale któż ma na tyle silną wolę, by pokusie i namowom nie ulec. — *Niech będzie, ale po maluchu* — rzekł Jan O. Wypili. — *No to na drugą nogę* — Zdzych napelniał kieliszki. Poszło już lepiej. — *No to co, jeszcze po jednym?* Odpowiedział było przyzwalające skinięcie głową. Kolejne kieliszki były już kwestią czasu. Jan O. grzebał coś przy samochodzie, Zdzych snuł jakieś opowieści. Połówka poszła szybko.

Wyjazd.

Po godzinie piętnastej Jan O. doszedł do wniosku, że do domu już czas. Szumiało mu w głowie. Ale nic to. Nabrawszy już fantazji Jan O. wykalkulował, że z pewnością lepiej będzie dla jego sfatygowanych nóg, jeżeli teraz podjedzie samochodem do domu, a następnego dnia skoro świt wyruszy w trasę. Miał trochę wewnętrznych

późno. Usłyszał głucho uderzenie.

Z odległości około 100 metrów zauważyłem wylatującego w powietrze człowieka. Upadł on na jezdnię na wysokości kiosku „Ruchu” po parometrowym locie. Sprawca wypadku nie zatrzymując się odjechał... Zatrzymałem niezwłocznie swój samochód i udałem się w kierunku poszkodowanego, celem udzielenia mu pomocy. Z zawodu

stwie, do którego dotarli policjanci, potwierdził, iż przed kilkudziesięcioma minutami samochód o takich cechach charakterystycznych opuścił teren bazy. Obecność policjantów nie mogła zdziwić portiera. Funkcjonariusze policji na podstawie uzyskanych w bazie danych trafili bezpośrednio do obejścia Jana O. Już wstępne oględziny stojącego samochodu, pozwalały na stwierdzenie, iż brał on udział w wypadku drogowym. Jan O. zażywał kąpieli. Niektórzy twierdzą bowiem, że woda wyciąga procenty. Kuracja wodna niewiele jednak pomogła sprawcy. Alkomat wykazał 2,65 promila. Zatrzymanego przekazano do Izby Wytrzeźwień.

Final.

Prokurator Rejonowy zastosował wobec Jana O. tymczasowe aresztowanie zarzucając mu spowodowanie wypadku pod wpływem alkoholu i ucieczkę z miejsca zdarzenia. Za taki czyn grozi odpowiedzialność karna od roku do lat 10.

Poszkodowany, wracający też z pracy, z ciężkimi obrażeniami ciała pozostaje pod opieką lekarską.

CZESŁAW MICHAŁEC

NA PROSTEJ DRODZE

objekcji. Pokusa jednak zwyciężyła. Wsiadł do samochodu. Usiłujące mu przeszkodzić w wyjeździe portierowi rzekł: — *Spoko stary, wiem co robię!*

Wypadek.

Rozpędził samochód. Nie potrafił powiedzieć jaką szybkość wskazywał licznik. Coś go w pewnej chwili przymroczyło. Nagle zobaczył przed sobą rowerzystę. Na jakikolwiek manerw było już za

jestem bowiem lekarzem... Człowiek ten był nieprzytomny. — To fragmenty zeznań bezpośredniego świadka.

Po zdarzeniu.

Przybyli na miejsce zdarzenia funkcjonariusze ruchu drogowego, ustalili na podstawie śladów pozostawionych na miejscu wypadku, przypuszczalnego właściciela pojazdu. Ich rozumowanie okazało się słuszne. Portier w przedsiębior-

Po nowocześniejszych fortyfikacjach pozostało do dziś tylko kilka fragmentów, nawet w części nie dających pojęcia o ich niedysyjszym wyglądzie. Rozbito je pod koniec XVIII i na początku XIX w., pozostawiając jedynie Basztę Kowalską, łączącą się z zabudowaniami zamkowymi oraz kilka fragmentów muru obronnego. Opasywał on miasto, biegnąc skarpami nad Dunajcem i Kamiencią oraz obecnymi ulicami Kościuszki i Wałową, dodatkowo wzmocniony wałem ziemnym (na obecnym „Maślany Rynku”) oraz drugim pierścieniem murów, poniżej zamku.

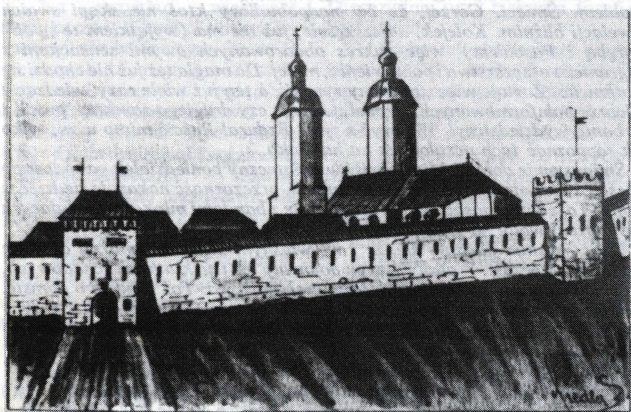
Do miasta można się było dostać bramą Zamkową (Grodzką), Węgierską (obecnie ul. Jagiellońska) oraz Młyńską, widoczną na załączonej ilustracji, stojącą na obecnej ulicy Lwowskiej. Oprócz bram strzegło miasta 11 baszt, zgodnie z dawnymi zwyczajami,

bronionymi przez miejskie cechy: bednarczy, garnarczy, kowali, kramarzy, rzemieślników, szewców, bednarzy i tkaczy.

Do dziś — jako się rzekło — pozostała jedynie Baszta Kowalska oraz zrekonstruowana świątynia parafii św. Małgorzaty części muru z tyłu bazyliki oraz mur przy ul. Zakoskiej (renowacja na początku naszego wieku). Inne zachowane fragmenty znajdują się w miejscu dawnego dworu biskupiego, późniejszego klasztoru pijarów, a obecnie więzienia. Ale te oglądać mogą tylko nieliczni, i niekoniecznie w nagrodę. No i ziemny wał, o którym już wspominałem, na „Maślany Rynku” — rozdeptywany, niszczone, zamiecany. A przecież to też pamiętkal

(jaz)
reprodukcja: JACEK ZAREMBA

Stare widoki Nowego Sącza



18 CZERWCA 1910

Wkrótce skończy się rok szkolny. Dopiero rozpocząłem nauczanie w „Jadwidzie” i już przygotowuję z uczennicami przedstawienie na pożegnanie szkoły. Na robotach ręcznych wycinamy z bibuły i klejmy stroiki duzaków leśnych. Osem dziewczyneczek posiadających stroje krakowskie zatańczą krakowiaka. Uczę je piosenki „Pod zielonym jaworem krakowianka siedziała”.

Śpiewka ta przywołuje we mnie

łatwo, jak inni...

Staszek Zagrodek, nieco starszy ode mnie, tyle lat go nie widziałam, bardzo rzadko podobno przyjeżdża do Nowego Sącza. Chociaż cała nasza rodzina darzy go atencją i sympatią nie mówimy o nim z uwagi na Dominikę. Szkoda, że nie doszło do ich małżeństwa. Staszek do dziś nie ożenił się, a siostra zwiędła i zasklepiła się w swoich dziwactwach, przysparzając zmartwienia rodzicom.

Oderwałam się od niewesołych myśli i znowu skupiłam się na przed-

mów i prostymi. Jednakowo traktowałam także Żydówki, aby nie odczuwały żadnej przykrości. Moja klasa jest zgraną gromadką i to mnie cieszy. Bardzo szybko minął ten rok. Wprawdzie tak się zawsze uważa, gdy jest nadmiar zajęć i wrażeń, ale tym razem dotkliwie odczułam prędkość upływu czasu.

Wracając ze szkoły do domu zatrzymałam się na plantach przy mojej ulubionej czeremsze. Drzewko to, obecnie smętnie poruszające zielonymi gałązkami i syjące przekwitłym już jasnym kwiecikiem, towarzyszyło mi od jesieni podczas moich rozmyślań na plantach. Wybrałam ławkę obok czeremchy i najlepiej czułam się w cieniu jej liści. Tym razem ogarnęły mnie refleksje związane z moją pracą w szkole. Czy należycie przekazałam dziewczynom wiedzę, prawdę o życiu, obowiązkach i powinnościach ludzkich? Czy wspólnym wysiłkiem wzbogacił ich umysły i ukazał prawidłową drogę postępowania? Zawód nauczycielski pojmuję jako powołanie, nie pracę, niezwykłe trudne zadanie dające przykład prawdziwego człowieczeństwa i wykonywane z największym poczuciem odpowiedzialności. Uważam za niezbędne wkładanie nie tylko całego kapitału uczuć, mądrości, sumiennosci, rzetelności i głębi doznań. Nie wiem czy mi się udało moje posłannictwo, a tak bardzo pragnęłam być światłem i przewodnikiem przez młodych istot po bezdrożach, wpaść w nie miłość do Ojczyzny i ziemi rodzinnej, rozszerzać

ich myślowe horyzonty, kultywować wiarę przodków, stare zwyczaje i narodowe tradycje.

W DWA DNI PÓŹNIEJ

Szłam do domu wolno rozkoszując się słonecznym, letnim dniem. Rano wiał lekki wiaterek, który w południe ustał. Powietrze stało się duszne i gorące. Stałęm na moście i przechyliłam się przez balustradę. Kamiennica sączyła się leniwie, upały wysuszyły ją, na dnie bieliły się kamienie. Woda, zupełnie przezroczysta, niosła ze sobą chłód. Odetchnęłam głęboko i nagle zataśknęłam z żywym, bistro płynącym i spienionym Dunajcem, rozlewającym się po wiklinach. Trzeba będzie po obiedzie wybrać się nad rzekę. Może uda się namówić Dominikę? Albo Jadwidkę? Chociaż ona biega codziennie kąpać się do Kamienicy koło Klasztoru i mówi, że tam rzeka nie jest tak płaska, jak w Piekle. Dla mnie nie ma piękniejszej rzeki nad Dunajca! Ilez w niej życia, wigoru, górskiej swobody, rozmachu. Widziałem kilka rzek, a żadna nie mogła mi zastąpić Dunajca. Przed oczyma stała mi szeroka i majestatyczna Angara, świadek mojej syberyjskiej niedoli i tułaczki. Polubiłam tę rzekę mieniącą się kolorami tęczy, kołał mój żal i tęsknotę, przybliżała piękno ziemi, którą nie mogłam się zachwycić jako zesłaniec. Nigdzie nie wypożyczam tak, jak nad Dunajcem, leżąc w zaroślach nieopodal parku strzeleckiego, kołysana szumem burzliwych fal.

(c.d.n.)

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SĄDECZANKI

wspomnienie dzieciństwa, kiedy w ogródkach przydomowych na Zalu-binczu bawiliśmy się w szkole i urządzaliśmy przedstawienia. Niezmiernie byłam nauczycielką podczas tych zabaw, dyrygowałam dziećmi i bez przerwy biegłam z tabliczką i rysikiem do pisania. Antoś okleił mi stolnicę czarnym papierem, żeby imitowała tablicę. Wodzilimy rej pośród dzieci sąsiadów. Wszyscy słuchali nas, tylko jeden Staszek Zagrodek miał swoje zdanie i nie ulegał nam tak

stawieniu. Tęga, rosła dziewczynka przebierze się za katar. Femcia obiecała uszyć z czerwonej flaneli strój z czarną kapużą.

Próby odbywały się po godzinach i cieszył się z rezolucji uczennic, łatwo przyjmujących moje wskazówki i rady. Nie miałam kłopotu z dziewczynkami, były posłuszne, prawdziwomówne, odczytałem je skarżenia, zachęcałem do wspólnych zabaw na pauzach. Nie robiłam żadnej różnicy między uczennicami z dobrych do-

W roku 1946, z inicjatywy JULIANA POREBY w podsądeckiej Kamionce Wielkiej założony został Ludowy Klub Sportowy „Skalnik”. Początkowo grą piłki zapaleńców uganiała się za piłką na kłepisku, z czasem przystąpiono do budowy obiektu z prawdziwego zdarzenia. Powstało boisko, szatnie, obecnie trwają prace budowlane nad trybuną, pryznicami, nagłośnieniem. Wielka w tym zasługa braci JANA I WIEŚLAWA PAZGANÓW oraz prezesa MIECZYŚLAWA LEGUTKI (Julian Poreba pełnił godność prezesa honorowego).

Piłkarze w ubiegłym roku awansowali do klasy B i w lidze tej spisują się bardzo dobrze. Po rundzie jesiennej zaj-

— mówi Kasieczka. — Wykryłem stare sympatie, kontakty koleżeńskie i w ten sposób do awansu w znacznym stopniu przyczynili się m.in. Zdzisław Świerad, Jerzy Jeż, Zbigniew Gruszczyński, bramkarz Jerzy Ogórek. Obecnie zrezygnowali oni już z czynnego uprawiania sportu, są jednak ich następcy...

I to jacy! Trzon drużyny stanowią: bramkarz Marian Repeł, który wieku 45 lat przeżywa swą trzecią młodość, Leszek Zemełka (1958), Waldemar Griński (58), Jan Wojciechowski (57), Marek Zlemborak (1963) i prawdziwe gwiazdy, byli 1-ligowcy: Bogusław Szczeciński (1959) oraz Witold Witowski (1959).

Mógłby ktoś powiedzieć, że

LKS „Skalnik” Kamionka Wielka

mią drugie miejsce, ze stratą zaledwie jednego punktu do liderującego Uścia Gorlickiego. Trenerem futbolistów jest MARIAN KASIECZKA, który wcześniej jako zawodnik występował w „Skalniku”, „Piątkowej”, „Starcie”, „Kolejarzu” Stróż.

„Kiedy w roku 1991 zapropozowano mi przejęcie pieczy nad piłkarzami, pomyślałem, że postaram się do gry namówić doświadczonych piłkarzy

to drużyna emerytów, swoisty sądecki „Kosmos”. Rzeczywiście, średnia wieku zespołu wysoka. Ale techniki powinni się od starszych panów uczyć najmłodszy adept rzemiosła piłkarskiego, zaś zaangażowanie w wydarzenie na boisku jest naprawdę imponujące. Właśnie ambicja i doświadczenie zawodników „Skalnika” mogą okazać się decydujące w rywalizacji o klasę okręgową. (dan)

Rozwiązanie quizu

Sporo odpowiedzi (w zdecydowanej większości trafnych) wpłynęło na ogłoszony w świątecznym wydaniu „Głosu” quiz sportowy. Okazuje się, że dla prawdziwego kibica historia sportu nowosądeckiego nie ma tajemnic.

Oto prawidłowe odpowiedzi:

1. Lekkoatleta z Nowego Sącza, który przekroczył w skoku o tyczce wysokość 5 metrów jest Leszek Butscher.
2. Na Olimpiadzie w Barcelonie nasze miasto reprezentowali „srebrni” piłkarze Aleksander Klak i Piotr Świerczewski.
3. Podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium wystąpili następujący kajakarze górscy „Startu” i „Dunajca”: Kinga Godawska, Jerzy Jeż, Wojciech Kudlik, Jerzy Stanuch, Wojciech Gawroński, Jan Frączek, Ryszard Seruga, Zbigniew Leśniak i Maciej Rychta.
4. Piłkarski Puchar Polski zdobyli z sądeczan Jerzy Zawisła (Arka Gdynia), Andrzej Łatka (Legia Warszawa) oraz Marek i Piotr Świerczewscy (GKS Katowice).
5. Długoletnim trenerem II-ligowych piłkarek ręcznych „Beskidu” był Franciszek Wolak.
6. W I lidze państwowej występują tenisistki stołowe „Startu”.
7. Po raz pierwszy piłkarzy „Sandecji” do II ligi wprowadził niezjący już trener Janusz Iżyński.
8. Karierę siatkarską Wacław Golec i Maciej Fałowski rozpoczęli w WCKS „Dunajec”.
9. Po wyjeździe z Nowego Sącza, Andrzej Kuźma grał w Starze Starachowice, BKS Bielsko, „Lublinianie” Lublin, „Legii” Warszawa i „Siarce” Tamobrzeg.
10. Aktualnie w I lidze piłkarskiej grają wywodzący się z Nowego Sącza Marek i Piotr Świerczewscy, Aleksander Klak oraz Krzysztof Łętocha.

W wyniku losowania właścicielami książek o tematyce sportowej zostali: Krzysztof Popiela i Paweł Sowa z Nowego Sącza, zaś torbo-plecak „Juventusu” Turyn Bożena Trzeźna z Nowego Sącza.

Gratulujemy!

(dan)

Kibic piłkarzowi

Wielu jest kibiców Sandecji, którzy podczas jej ligowych zmagani nie zostawiają na swych ulubieńcach (?), trenerach, działaczach suchej nitki. I wolno sympatykowi futbolu wyrazić swoje zdanie. Tzw. wolność wypowiedzi zdobywa płacąc za prawo wstępu na stadion. Przychodzi więc uwolniony od kłopotów domowych, od gadań żony czy szefa w pracy, na te dwie godziny, by dać ujście swej żołądkowej chropobie.

Sam widziałem i słyszałem przed kilkunastoma laty, kiedy najwidoczniej zakompleksiony „fan”, jeszcze przed rozpoczęciem gry, głośno skandował: „R... zejźd z branki, idź do domu”. Kiedy za 90 minut okazało się, iż tenże R... był ojcem zwycięstwa „Sandecji”, „pan pyskati” stwierdził jowialnie „udało mu się”.

Tekst niniejszy dedykowany jest tym wszystkim sympatykom, także i wrogom, „Sandecji”, którzy dotychczasowe niepowodzenia swoich pupili (znów powinien zaistnieć pytajnik) traktują jako osobiste straty: — A nie mówilem? Za co im płacimy? Pamiętajcie jak dawniej było? Jak chcą, to potrafią.

Pamiętam i ja. Mając kilkanaście lat przybiegałem na „starą” „Sandecję”, by na treningach podziwiać Jerzego Zawisłana, Romana Hływę, Tadeusza Bednarkę, Wiesława Spiegła, Czesława Pierzchałę. I potem, na meczach do głowy by mi nie przyszło, by za niepowodzenia na idolach wieszać psy. Nie dlatego, że byłem zbyt młody. Po prostu nie wierzyłem, że futbolisci „dali tyla”. Im po prostu nie poszło. Przeciwnik był silniejszy. Starzy kibice kolejowego klubu wychodzili z tego samego założenia. W razie potrzeby służę nazwiskami.

I oto w chwili, gdy „Sandecja” po degradacji z II ligi, gdzie występowała trochę na wyrost (nie oklamuj-

my się: taka „Siarka” czy „Jagiellonia” pozostawały poza zasięgiem KKS-u), nie potrafi wykażać swej wyższości nad konkurentami z Jasła, Sanoka, Kańczugi i Leżajska znów na trybunach słyszymy: „dziady” „darmozjadzy”, „na kolej z nimi” itd., itp.

Ludzie, to już nie te czasy! Ci, którzy grają, by umilić Wam wolną sobotę, czy niedzielę, czynią to za doprawdy niewielkie pieniądze. Nie wspominam o trenerach swą posługę wykonujących za przyszłowie: „fajnie Tadek, czy Andrzej, było”. To pasjonaci. I szanujemy to!

Daleki jestem od gloryfikowania postępow „kolejarzy”. Też na stadion przychodzi po to, by być świadkiem triumfów mego klubu. Ale akurat nie tak dawno temu, gdy „Sandecja” postradała punkty z krakowskim „Wawelem”, zdałem sobie sprawę z faktu, iż ci młodzi, którzy z konieczności reprezentują na murawie swoje miasto, nie dorodził jeszcze do ligowych wyżyn.

W ostatnim roku opuścili „Sandecję” Sejud, T. Szczepański, Pietrzak, Micor, Fałowski, Setkowicz, Małek, Kociołek, Gluch, Pacholik, Brotoj, Drodź. Toż to cała cała drużyna! Ciężko od ręki znaleźć na nich zastępców.

Zanim w żyłach Wolańskiego, Grądziela, Łukasika, Wójcika, Dąbrowskiego et consortes zacznie krążyć prawdziwie piłkarska krew, trochę wody w Kamienicy upłynie. Bądźmy cierpliwi.

By nie być zbyt papieski niżli ksiądz Augustynek, który ponoć ostatnią sutannę za swych ulubieńców diabłu sprzedał, wyznam, iż każdorazowo wychodząc ze stadionu po porażce „Sandecji”, mruczę pod nosem brzydkie wyrazy.

DANIEL WEIMER

Dwa wyjazdy - jeden punkt

Piłkarze III-ligowej Sandecji rozegrali dwa kolejne mecze — obydwie na boiskach przeciwników. Przywożą z nich tylko jeden punkt, wywalczony na trudnym terenie Brzeska. Wyprawa do Mielca zakończyła się natomiast fiaskiem.

Kierownik drużyny WITOLD WAŚLIK: — Z „Okocimskim” rozegralismy najlepszy pojedynek w tym sezonie. Drużyna wzorowo wywiązała się z złożeń taktycznych. Byliśmy nawet bliżsi zwycięstwa ze zgłaszającym II-ligowe aspiracje rywalem, w decydującym momencie zabrakło jednak szczęścia Krzyżkowi Orłowi. Był on obok Libra, Nosala i Szczepańskiego naszym najlepszym zawodnikiem. Do Mielca na spotkanie z rezerwami miejscowej „Stali” jechaliśmy więc w dobrych nastrojach. Tymczasem spotkanie nas strogie rozczarowanie. Doprawdy trudno mi pojąć, że w ciągu zaledwie kilku dni można przejść tak gwałtowną metamorfozę. Zawiedli najbardziej ci, na których mamy pra-

wo zawsze liczyć: Nosal, Szczepański, Doruła, Orzeł, Gródek. Jedynym dla nas wytłumaczeniem może być fakt, że połowa zespołu grała z kontuzjami i że za złote kartki nie mógł wystąpić Chelmecki. Dysponujemy bardzo młodym składem i musimy być przygotowani na takie wahania formy zawodników.

Okocimski Brzesko-Sandecja 0-0.

SANDECJA: Olszewski-Nosal, Szczepański, Wojnecki-Doruła, Orzeł, Gródek, Talar, Grądziel-Zagórski, Liber (84 min. Łukasik). Stal II Mielec-Sandecja 3-1 (2-1).

1-0 Drodź, 12 min., 1-1 Liber, 28 min., 2-1 Marek, 38 min., 3-1 Tułacz, 86 min.

Sandecja wystąpiła w identycznym składzie, z tym, że Libera Łukasik zmienił w 51 min.

W tabeli, Sandecja na dziewiątej lokacie z 23 punktami i stosunkiem bramek 26-24. Prowadzi Cracovia — 33 pkt., przed Okocimskim — 31 pkt. (de-wu)

UCHWAŁA NR XXXII/290/93

Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 29 marca 1993 r.

w sprawie: zmiany uchwały Nr XXIX/263/92 Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 22 grudnia 1992 r. dotyczącej ustalenia stawek czynszu dzierżawnego nieruchomości stanowiących własność gminy Nowego Sącza.

Na podstawie art. 7 ust. 1 i art. 43 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. Nr 16 poz. 95, Nr 32 poz. 191, Nr 34 poz. 199, Nr 43 poz. 253, Nr 89 poz. 518 z 1990 r. Dz. U. Nr 4 poz. 18 Nr 110 poz. 473 z 1991 r. Dz. U. Nr 85 poz. 428 i Nr 100 poz. 499 z 1992 r. Rada Miejska w Nowym Sączu, na wniosek Zarządu Miasta, uchwała co następuje:

§ 1

W uchwale Nr XXIX/263/92 Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 22 grudnia 1992 r. dotyczącej ustalenia stawek czynszu dzierżawnego nieruchomości stanowiących własność gminy Nowy Sącz wprowadza się następujące zmiany:

1. Załącznik nr 1 do uchwały Nr XXIX/263/92. Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 22 grudnia 1992 r. określający stawki czynszu dzierżawnego nieruchomości stanowiących własność gminy Nowy Sącz otrzymuje brzmienie jak załącznik Nr 1 do niniejszej uchwały.

Stawki czynszu dzierżawnego nieruchomości stanowiących własność Gminy Nowy Sącz

I. OPŁATY ROCZNE

Opłata za 1 m² powierzchni gruntu użytkowanego rolniczo:

PRZEZNACZENIE GRUNTU	STREFA centralna	STREFA I	STREFA II	STREFA III	STREFA IV
1. Uprawy rolne, warzywnicze, sadownicze pow. do 1000 m kw.	300	300	300	150	150
2. j.w. ponad 1000 m kw.	200	200	200	100	100
3. Łąki i pastwiska	100	100	100	50	50
4. Uzupełnienie działki budowlanej	1000	1000	800	600	600

III. OPŁATY DOBOWE

Opłata za 1 m² powierzchni i gruntu użytkowanego nierolniczo:

PRZEZNACZENIE GRUNTU	STREFA centralna	STREFA I	STREFA II	STREFA III	STREFA IV
Działalność estradowa i rozrywkowa cyrk, weselo miasteczko					
a) w sezonie od maja do 30 września	100	100	100	100	100
b) poza sezonem	50	50	50	50	50

II. OPŁATY MIESIĘCZNE

Opłata za 1 m² powierzchni (lub obiekt) gruntu użytkowanego nierolniczo:

PRZEZNACZENIE GRUNTU	STREFA centralna	STREFA I	STREFA II	STREFA III	STREFA IV
1. Cele handlowe:					
a) kioski, pawilony za 1 m kw.	100.000	50.000	30.000	20.000	10.000
b) stragany skład. wózki, parasole do 10 m kw. za 1 obiekt	1.250.000	625.000	400.000	250.000	150.000
c) przyczepy samochodowe, samochody i inne (za obiekt)	1.500.000	750.000	500.000	350.000	200.000
2. Cele usługowe:					
kioski i inne (za obiekt)	200.000	200.000	150.000	100.000	50.000
3. Cele sportowe (boiska, korty) za 1 m kw.	50	50	50	50	50
4. Cele składowe i produkcyjne za 1 m kw.	50.000	25.000	7.000	2.000	500
5. Garaże za 1 m kw.	3.000	3.000	3.000	200	200
6. Dojeżdża, drogi za 1 m kw.	200	200	200	2000	200
7. Parkingi za 1 m kw.	1.500	1.500	1.500	1.500	1.500

2. Paragraf 2 uchwały Nr XXIX/263/92 Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 22 grudnia 1992 r. otrzymuje brzmienie: „W celu zróżnicowania wysokości stawek czynszu dzierżawnego obszar miasta dzieli się na pięć stref, których oznaczenie i granice określa załącznik Nr 2 do niniejszej uchwały.”

3. Dodaje się w § 4 a w brzmieniu: „Ustalone w niniejszej uchwale stawki stanowią podstawę do określenia przez Zarząd Miasta wysokości czynszu dzierżawnego w zawieranych przez gminę Nowy Sącz umowach o wydzierżawienie gruntów stanowiących własność gminy.”

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Zarządowi Miasta.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu w formie obwieszczenia i ogłoszenia w prasie lokalnej.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1993 r. z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1993 r.

Przewodniczący
Rady Miejskiej
Ludomir Krawiński

Podział miasta Nowego Sącza na strefy

Strefa centralna — obejmuje obszar zamknięty pomiędzy: ul. Piotra Skargi od Rynku do ul. Bóźnicznej, ul. Bóźniczą do ul. Pijarskiej, ul. Pijarską do ul. Szwedzkiej, ul. Szwedzką do ul. Wąsowiczów, ul. Wąsowiczów do ul. Kościuszki, ul. Kościuszkę do ul. Jagiellońskiej, ul. Jagiellońską do ul. Konarskiego, ul. Konarskiego do ul. Długosza, ul. Długosza i Sobieskiego do ul. Wałowej, ul. Wałową do ul. Lwowskiej, ul. Lwowską do ul. Św. Ducha, ul. Św. Ducha do ul. Wąskiej, ul. Wąską do ul. Piotra Skargi.

Strefa I — obejmuje obszar zamknięty pomiędzy: most kolejowy na rzece Dunajec, wzdłuż Dunajca do mostu na Helenie, ul. Legionów do skrzyżowania z ul. Piotra Skargi i Tarnowską, następnie Bulwarem Narwiku do skrzyżowania z ul. Młyńską, ul. Młyńską do Matejki, dalej ul. Matejki, ul. Nawojowską, ul. Kolejową do ul. 1 Maja, ul. 1 Maja do ul. Grodzkiej, ul. Grodzką do ul. Jagiellońskiej, ul. Jagiellońską do ul. Mickiewicza, ul. Mickiewicza do torów kolejowych, dalej wzdłuż torów kolejowych do mostu na rzece Dunajec, z wyłączeniem strefy centralnej.

Strefa II — obejmuje obszar zamknięty pomiędzy: 1. strefą I a Bulwarem Narwiku do skrzyżowania ulic Tarnowskiej z ul. Paderewskiego, następnie ul. Paderewskiego do ul. Barskiej dalej wzdłuż ul. Barskiej, Krafcowej, Kilińskiego do ul. Kr. Jadwigi, ul. Kr. Jadwigi do Nawojowskiej.
2. ul. Kolejową od ul. 1 Maja do przejazdu kolejowego, następnie wzdłuż torów kolejowych do granicy strefy I.

Strefa III — obejmuje obszar zamknięty pomiędzy: ujściem potoku Łubinka do rzeki Dunajec wzdłuż pot. Łubinka do ul. Chruślickiej, ul. Chruślicką, gen. Prązmowskiego, Nadbrzeżną do mostu na rzece Kamienicy, Al. Piłsudskiego, Wiśniowskiego, Bielowicką, Zawiszy Czarnego do wysokości potoku Dąbrówka do ujścia do Dunajca, następnie rzeką Dunajec do mostu kolejowego, wzdłuż torów kolejowych do ul. R. Dmowskiego, ul. R. Dmowskiego, Dunajców, Jagodową do rzeki Dunajec.

Strefa IV — obejmuje pozostałe obszary od granicy strefy III do granic administracyjnych miasta Nowego Sącza.



YAMEL

Import - Export

poleca odbiorcom hurtowym i detalicznym

TEKSTYLIA

• tkaniny importowane (szeroki asortyment, różne gatunki i kolory).

DODATKI KRAWIECKIE

• nici, guziki, zamki, wstążki, tasiemki, rzepy i inne (duży wybór).

NAJNOWSZE WYKROJE Z KATALOGÓW BURDY — WIOSNA '93

• atrakcyjne, modne, nowoczesne, na wszystkie okazje.

Zapraszamy sklepy, zakłady krawieckie oraz indywidualnych odbiorców do naszych hurtowni i sklepów firmowych.

Siedziba firmy biuro-hurtownia:
Nowy Sącz,
ul. Węgierska 146 c,
tel.: (018) 238-48,
236-33,
fax (018) 219-44.

Sklep firmowy:
Nowy Sącz,
al. Wolności 10.

Sklep-hurtownia:
Kraków,
ul. Zamkowa 5,
tel. (012) 671-650,
fax (012) 670-431.

„Przed Sądem Rejonowym w Nowym Sączu toczy się postępowanie z wniosku Jana i Zofii Sarna — o stwierdzenie nabycia przez uwłaszczenie własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 406 w obr. 123, o pow. 1049 m² obj. kw nr 11280 — Piątkowa położonej w Nowym Sączu.

W/w nieruchomość znajduje się w posiadaniu wnioskodawców. Jako właściciele hipoteczni wpisani są m.in. Aniela Korzym, Stanisław Korzym, Bartłomiej Uszko, Zofia Uszko, Stanisław Bochenek, Piotr Bochenek, Helena Bochenek.

Wzywa się wymienione osoby bądź ich spadkobierców o stawienie się w terminie 3 miesięcy od daty zamieszczenia ogłoszenia i udowodnienie swych praw, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości przez wnioskodawców, jeżeli zostanie udowodnione.”

HURTOWNIA „WODMER”

Nowy Sącz, ul. Traugutta 18, tel. (0-18) 261-11 wew.158

oferuje:

- **WODOMIERZE** mieszkaniowe, przemysłowe;
- **CIEPŁOMIERZE** producentów krajowych.

Najniższe ceny w regionie.

REKLAMUJ SIĘ W „GŁOSIE”!

Reklama u nas: szybka, tania, skuteczna!

Cennik: 1 cm kw. ogłoszenia ramkowego — 6 tys. zł.

Przy całej kolumnie — 10 proc. rabatu.

Ogłoszenia na stronie 1 i redakcyjnych o 2 tys. zł droższe.

Ogłoszenia drobne — 4 tys. zł za słowo

Uwaga! Klienci, którzy dadzą ogłoszenie do „Dziennika Polskiego”, w „Głosie Sądeckim” otrzymają zniżki: 15 proc. za całą kolumnę, 20 proc. za 1/2 kolumny i 30 proc. — przy mniejszych ramkach!

Zapraszamy:

Biuro Ogłoszeń („Dziennik Polski”), ul. Narutowicza 6, 33-300 Nowy Sącz, tel.: 204-48, 204-78 (fax).



SKLEP MUZYCZNY

NAPRAWA-KUPNO-SPRZEDAŻ INSTRUMENTY DĘTE I PERKUSYJNE CZĘŚCI I AKCESORIA

33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 9a, tel. 237-54 WOK



Z em bezpieczniej

„Głos Sądecki” rozmawia z GRZEGORZEM SZAFRANEM, dyrektorem nowosądeckiego oddziału Pomorskiego Towarzystwa Ubezpieczeniowego.

— *Pojawił się w Nowym Sączu 1 stycznia br. jako szósta firma ubezpieczeniowa. Na tym rynku zaczyna być tłoczno. Gdzie widzicie dla siebie miejsce, w jaki sposób chcecie pozyskać klientów?*

— *W tej pracy też wyznaje zasadę: „primum non nocere” — „po pierwsze nie szkodzić”. Chcemy pozyskać klientów w czystej, zdrowej konkurencji, proponując lepsze, atrakcyjne warunki ubezpieczeń oraz szybkie likwidowanie szkód, bo to właśnie buduje autorytet takiej firmy jak nasza. Zebrać składki, to żadna sztuka.*

— *Wróćmy do tłoku na rynku ubezpieczeniowym. Taka sytuacja może oznaczać zwyczajną walkę o klienta, a w tej może dojść np. do „wojny podjazdowej”...*

— *Stawiamy na solidność i uczciwość, choć zdajemy sobie sprawę z tego, iż już istniejącym firmom ubezpieczeniowym może nie podobać się nowy, prężny i atrakcyjny konkurent. Działamy, wykorzystując, jak mówią na Pomorzu — przypliw. Odpliwu nie przewidujemy. Bryza musi wiać w naszym kierunku. Nie ukrywam, iż staramy się wejść i zagospodarować wolne pole po „Weście”. Nie należy bać się nowych firm ubezpieczeniowych. Nie ma złych. Wszystkie są dobre, a wybór należy do Państwa. A o tym, rzekomym tłoku powiem tak: na „maślanym rynku” jajka czy sery oferuje jednocześnie 20, 30 kobiet i wszystkie sprzedają swój towar... Mówiąc poważniej: przed wojną działało w Polsce 60 firm ubezpieczeniowych i wszystkie miały się dobrze. Teraz jest dopiero 28. Miejsca jest więc dość.*

— *Proszę przedstawić i przybliżyć Waszą firmę...*

— *Centrala „Gryfa” mieści się w Bydgoszczy. Firma działa w całej Polsce. Ma tradycje 208-letnie. Reaktywowana została w kwietniu 1991 r. „Gryf” jest asekurowany przez wiele zachodnich firm ubezpieczeniowych. W marcu br. w Nowym Sączu powstał oddział. W województwie mamy 3 biura terenowe, grupę agentów i pośredników*

zawierających dla nas ubezpieczenia. Sieć ta ciągle się nam rozrasta. — *Sprecyzujmy: czym przyciągacie klientów do siebie?*

— *Oferujemy pełny zestaw ubezpieczeń standardowych. Można u nas uzyskać rękojmię na wypadek zdarzeń losowych, nawet lawiny, upadku statku powietrznego, zapadania się i usuwania gruntu. Można się u nas asekurować od kradzieży, ubezpieczyć mienie w transporcie tak w kraju jak i poza jego granicami. Proponujemy też ubezpieczenie szyb, neonów i innych przedmiotów szklanych od stłuczenia. Myślę, że atrakcyjną formą jest udzielanie przez naszą firmę gwarancji spłaty kredytu podmiotom, które prowadzą sprzedaż ratową. Mówiąc popularnie możemy być żyrantami. „Gryf” ubezpiecza też kredyty kredytobiorcom, co banki traktują jako poręczenie. Wychodząc naprzeciw naszym klientom oferujemy ubezpieczenia należności podatkowo-celnych. Dla pań mamy specjalną ofertę. Ubezpieczenie „Lady Gryf” daje 10 proc. zniżkę w ubezpieczeniach komunikacyjnych OC, NW, AC. Wprowadziliśmy też nowe, korzystne warunki ubezpieczenia OC dla pracowników służby zdrowia. Od kilku tygodni obowiązuje u nas 60-procentowa zniżka za „zieloną kartę” dla kierowców bez względu na to, w której firmie wykupili OC. Bierzemy na siebie ryzyko i ubezpieczamy płyty nagrobkowe przed zniszczeniem.*

— *Umiejętność zarabiania pieniędzy to jedno, ale firma, choć pomorska, „żyje tu i teraz”...*

— *W miarę posiadanych pieniędzy będziemy też chcieli wspierać ciekawe i pozytywne inicjatywy. Myślimy o dzieciach, niepełnosprawnych trenujących w klubie sportowym „Start”, powstającym schronisku dla bezdomnych zwierząt. Zapraszamy do nas. Biuro „Gryfa” w Nowym Sączu mieści się przy ul. Długosza 17, w internacie i liceum, tel. 202-44. Dodam, iż jesteśmy otwarci na wszystkie ciekawe propozycje. Jeśli ktoś zaproponuje nową formę ubezpieczenia i ta zostanie przez firmę przyjęta, pomysłodawca zostanie godnie uhonorowany.*

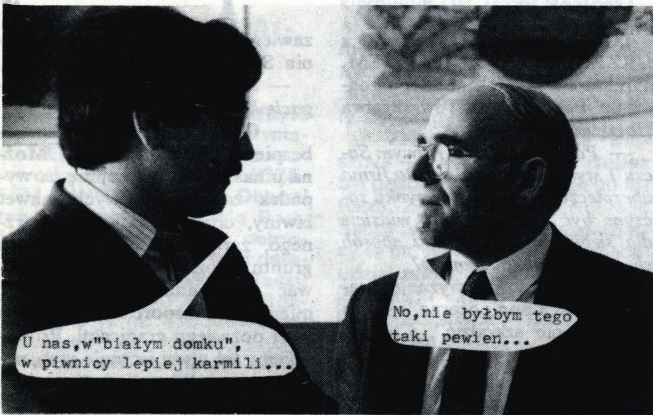
(Tekst sponsorowany).

GŁOS SĄDECKI

Redaguje — zespół.
Redaktor naczelny — Sławomir Sikora.
Biuro ogłoszeń: ul. Narutowicza 6, II p.
WYDAWCA: „Wydawnictwo Jagiellonia” S.A. Kraków, ul. Wielopole 1.
Prezes Zbigniew Pelka, tel. (0-12) 22-07-12.
Druk: Drukarnia Kolejowa, Kraków.

33-300 Nowy Sącz
ul. Narutowicza 6
tel. (0-18) 204-49
fax 204-78

Sądecki MAGIEL



Na zdjęciu: Janusz Tomalski — korespondent „Chłopskiej Drogi” i Roman Kostanecki — pracownik „Konepolu”
fot. Jerzy Cebula



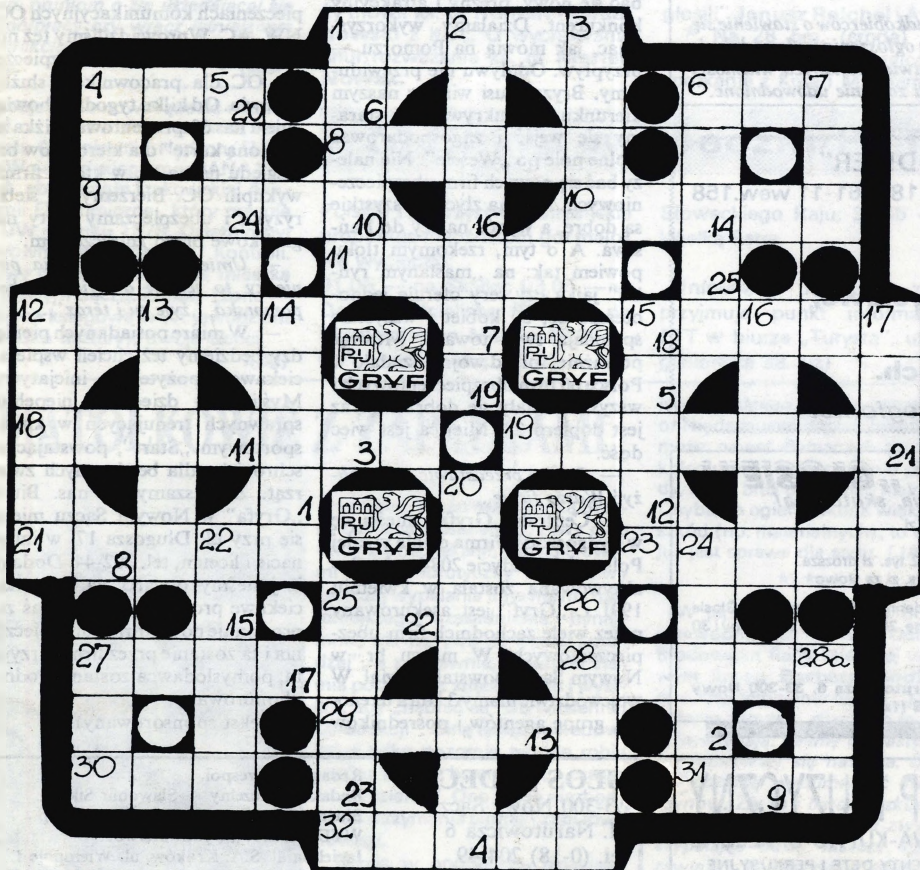
Na zdjęciu: wicemarszałek Sejmu Andrzej Kern, Leszek Moczulski i poseł Henryk Opilo.
fot. Piotr Drożdżik

KRZYŻÓWKA NR 4

Litery z krątek ponumerowanych od 1-25 utworzą rozwiązanie. Na karki pocztowe z hasłem czekamy do 5 maja.

Nasz adres: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6. Nagrodę — książkę wartości 300 tys. zł funduje Polskie Towar-

zystwo Ubezpieczeniowe „GRYF”, Oddział w Nowym Sączu, ul. Długosza 17, tel. 202-44.



POZIOMO:

1-metal, składnik stopowy stali; 4-budynek mieszkalny; 6-organ powonienia; 8-wyspa niemiecka na Bałtyku; 9-wodze; 10-„myszka” do ścierania; 11-stoi w oborze; 12-morfem słowotwórczy, zrostek; 15-pasza z przemielenego ziarna; 18-sklada się z kilku pułków; 19-chronologiczny zapis wydarzeń; 21-zespół Marka Grechuty; 23-tkanina z wełny czesankowej; 25-urządzenie zaporowe na kanale; 27-pewność siebie, śmiałość; 28-krajan, ziomek; 29-lewy dopływ Irtyszu; 30-ringo lub domino; 31-pierwiastek chemiczny z grupy potasowców; 32-narzędzie ogrodnicze.

PIONOWO:

1-sakwojaż; 2-raptowność; 3-pogłębiarka rzeczna; 4-odległość, dystans; 5-omam, widmo; 6-pokój hotelowy; 7-uzdrowisko w Belgii; 12-wydzielina kaszalota, cenna w perfumerii; 13-egipska bogini z lotosem; 14-plynie przez Suchą Beskidzką; 15-Śląska lub Wielkopolska; 16-żółto-brunatna farba; 17-zatoka Morza Czerwonego; 20-smaczny owoc; 22-obraz na ekranie; 24-ojciec I kara; 25-zimowy opad; 26-wojsko w państwie; 27-instrument Wojskiego; 28-siepacz.

STANKOS